Nr 240. Kraków, Sobota 20 Października 1900. Rok XIX.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węg., z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	40 „	20 „	10 „	3 „ 50 „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Oddzielny numer kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h.; — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h.

Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie, — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi Nr 41, Administracyi 401.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników: **we Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 30 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 1 kor. od wiersza. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenum. Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym

Kraków, 19 października.

Trzeci kanclerz Rzeszy niemieckiej ks. Hohenlohe ustąpił ze swego stanowiska. Fakt ten nie zadziwia nikogo, gdyż oddawna należało się tego spodziewać, choćby tylko ze względu na sędziwy wiek kanclerza. Od osiemdziesięcioletniego starca nie podobna wymagać, aby posiadał dość energii i bystrości umysłu, by silną ręką sprawować rządy wielkiego państwa. Toteż pogłoski o jego dymisyi krążyły już od kilku miesięcy, aż wreszcie obwieszczono światu fakt dokonany.

W osobie ks. Hohenlohego schodzi z widowni politycznej postać wytworna może, jak mu wypisują na osłodę dzienniki niemieckie, ale pozbawiona siły i oryginalności. Nie był on ani burzycielem ani nowatorem, nie posiadał politycznego geniuszu, ani wyjątkowej siły moralnej. — Jako mąż stanu główne swe zadanie upatrywał w łagodzeniu przeciwieństw i powściąganiu rewolucyjnych tendencyj; jako dyplomata starał się utrzymywać pokój ze wszystkiemi mocarstwami, krocząc drogami, wytkniętemi przez poprzedników. Sześcioletnia jego działalność kanclerska przypadła już na epokę dekadencyi [...] sił duchowych; — nie dziw więc, że naznaczowana była bezpłodnością. Obejmując najwyższy urząd w Rzeszy niemieckiej, zapowiedział program ważnych reform przeważnie ekonomicznej natury: reformę systemu podatkowego, polepszenie sytuacyi rolnictwa, podniesienie cen jego płodów, podniesienie i utrwalenie [...] srebra, powstrzymanie prądów socyalno-rewolucyjnych, wreszcie energiczną politykę kolonialną w związku ze wzmocnieniem floty. — Był to program, który miał zadowolnić wszystkie żywioły burżoazyjne. Atoli z planów tych jeden tylko punkt stał się rzeczywistością: flota niemiecka została wzmocnioną, a i to przeważnie nie jego jest zasługą.

Dymisya ks. Hohenlohego nie jest wynikiem wewnętrznego przesilenia politycznego; jeżeli ją brać w związku z biegiem wypadków politycznych, to jedynie wypadków polityki zagranicznej. Jak wiadomo, cesarz Wilhelm zainaugurował przedsiębiorczą, prawie awanturniczą politykę na dalekim wschodzie azyatyckim, która postawiła państwo niemieckie wobec nieprzewidzianych trudności. Książę Hohenlohe nie brał prawie żadnego udziału w przedsięwzięciach politycznych, akcyi chińskiej dotyczących. Czy nie aprobował tej polityki, czy też godząc się na nią w milczeniu, nie miał tylko dość sił i energii, by dotrzymać placu młodszym i rzutniejszym mężom, — trudno ocenić; dość, że trzymał się na uboczu. Wychowany w szkole dyplomatycznej Bismarka, musiał jednak patrzeć niechętnym okiem na daleko sięgające plany kolonialne młodego monarchy, — rzucającego się naprzód w wir nieprzewidzianych wypadków — bez głębszego rozmysłu.

Wszak Bismark powiedział: „Ich bin kein Colonialmensch!“ i był w zgodzie z ogólnem usposobieniem narodu niemieckiego. Niechęć do przedsięwzięć kolonialnych objawia się wyraźnie w niecierpliwem oczekiwaniu, z jakiem lud domaga się zwołania parlamentu, aby zażądać odpowiedzialności za politykę chińską.

Ogół społeczeństwa niemieckiego nie może zrozumieć, dla czego Niemcy więcej od innych mocarstw angażują się w sprawie chińskiej, chociaż mają na wschodzie mniejsze od innych państw interesa ekonomiczne, dla czego z taką energią, kosztem tak niesłychanych ofiar walczą o sprawy wszechświatowej polityki w Azyi, narażając się na nieprzewidziane niebezpieczeństwa. Przebiegły Bismark pozwalał innym mocarstwom wikłać się w politykę kolonialną, aby tem pewniejsze, dominujące stanowisko zapewnić Niemcom w Europie. Wilhelm II poszedł innemi drogami, a ks. Hohenlohe nie śmiał mu się sprzeciwiać, tylko ze sceptycznem zaciekawieniem się temu przypatrywał.

Polityka chińska, oficyalnie przez ks. Hohenlohego aprobowana, a nie przez niego kierowana, postawiła Niemcy wobec bardzo trudnego problematu, wymagającego wielkiej energii i silnej inicyatywy. Cesarz Wilhelm nie chce się cofać z raz obranej drogi; słuszna więc, że jego kanclerz ustępuje. Stanowisko odpowiedzialnego przedstawiciela Niemiec zajmie hr. Bülow, który też jako sekretarz Rzeszy dla spraw zagranicznych, był najczynniejszym współpracownikiem młodego cesarza w jego zagranicznych przedsięwzięciach. Już nie Hohenlohe, ale Bülow stanie przed parlamentem, zwołanym na dzień 14 listopada, aby bronić polityki cesarskiej wobec reprezentacyi narodu. Będzie miał niezawodnie trudne zadanie, bo opozycya przygotowuje doniosłe argumenta politycznej i finansowo-ekonomicznej natury.

Zmiana kanclerza w Niemczech nie oznacza więc zmiany kierunku politycznego; zapowiada raczej silniejsze zaakcentowanie tego kierunku, oznacza, że cesarz postanowił wytrwać na raz obranej, choć niebezpiecznej drodze. Hr. Bülow musi wyciągnąć dalsze konsekwencye z sytuacyi, w jakiej polityka cesarska postawiła Niemcy, a zarazem zapobiedz, ażeby polityka ta nie odbiła się niekorzystnie na stosunkach wewnętrznych państwa. Jak sobie w tem poczynać będzie, pokażą dopiero obrady parlamentu niemieckiego, których świat polityczny z wielkiem oczekuje zaciekawieniem. W każdym razie na naczelnem stanowisku w Rzeszy niemieckiej nie będzie stał już figurant, osłabiający swą firmą obcą mu politykę, lecz człowiek, który na współkę z cesarzem Wilhelmem politykę tę tworzył.

Dla nas Polaków zmiana kanclerza w Niemczech nie oznacza nic. Nowy kanclerz będzie dla nas tem, czem był i poprzedni. Będzie zapewne aprobował w milczeniu wszystkie gwałty i krzywdy, jakie nam się działy, starając się ponosić za to jak najmniejszą odpowiedzialność osobistą. Co najwyżej może przypomni sobie to, o czem ks. Hohenlohe nie pamiętał, że jako kanclerz jest zarazem prezydentem gabinetu i od czasu do czasu zechce wglądnąć w działalność takich Miquelów, Studtów i Rheinhabenów. Mogłoby to przynajmniej uchronić naszych rodaków w zaborze pruskim od szykan, zbyt widocznie niedorzecznych i bezużytecznych. O zmianie samej istoty rzeczy nie ma mowy. Bülow tak samo, jak Hohenlohe, nie postawi tamy coraz bardziej wzbierającym falom hakatyzmu pruskiego, który może się rozbić tylko o naszą własną oporność i wytrwałość w walce narodowej.

Listy z zaboru rosyjskiego.

Warszawa, 9 października.

(Świadectwo Hurki i ks. Imeretyńskiego. — Wpływ szkoły na mowę dzieci. — Car w Spale).

Ktoby nie czuł całej krzywdy, jaką nowe postanowienie Bogoliepowa uświęca i wtłacza w system szkolny Królestwa, ten niech idzie po naukę do feldmarszałka Hurki i księcia Imeretyńskiego, obu przecież nie podejrzanych „rosyjskich“. W przytoczonym przez księcia wyjątku z memoryału jego poprzednika z r. 1890 czytamy:

„W szkole rządowej Królestwa obchodzą się z dzieckiem polskiem nie tylko bez uczuć wszelkich, lecz wręcz wrogo. Czynią mu w niej zarzut pochodzenia polskiego, obrażają jego uczucia narodowe, pogardliwie traktują jego religię, a język jego ojczysty stawiają w rozkładzie nauk po językach obcych, francuskim i niemieckim. Wróciwszy do domu, dziecko opowiada rodzicom, już skądinąd niecelującym w miłość dla narodu rosyjskiego, o obelgach doznanych w szkole, o faworyzowaniu w niej dzieci rosyjskich, a faktu tego zaprzeczyć niepodobna, gdyż władze szkolne od dziecka polskiego wymagają lepszej znajomości języka rosyjskiego i jego reguł gramatycznych, niż od dziecka rodowitych Rosyan...“

A tenże Imeretyński o wykładzie języka polskiego tak mówi:

„Nauka języka polskiego zajmuje ostatnie miejsce wśród innych przedmiotów nauczania. Największą wadę panującej dziś metody stanowi to, że język polski w zakładach naukowych średnich wykładany jest po rosyjsku. — Podtrzymywać taki porządek rzeczy ze stanowiska pedagogiki, byłoby krzyczącą nielogicznością. Trudno go również usprawiedliwiać koniecznością polityczną, chyba, że się ulega utopiom i mętnym dążeniom rusyfikacyi“.

Nic nie pomogło: dziecko polskie polskiego języka uczyć się będzie i nadal po rosyjsku. Ale i nadal też rodzice polscy nie przestaną dzieciom swoim zapewniać nauki potajemnej i staranie o nią w granicach środków materyalnych, będzie jednym z najpierwszych, najchętniej spełnianych obowiązków i jedną z najpilniejszych trosk rodzicielskich. Jak szkoła rosyjska znieprawia, zwłaszcza szkoła ludowa, mająca do czynienia z materyałem miększym, nieoporniejszym na wpływy postronne, jakie przy wyższym poziomie oświaty zapewnia cywilizacya i tradycya narodowa — tego dowody mamy w psującej się mowie najmłodszego pokolenia naszego ludu.

Jak niegdyś napotykało się w Galicyi, tak dziś napotyka się w Królestwie wyrostków, przechwalających się znajomością języka urzędowego. Mowa polska na prowincyi aż jęczy niekiedy od ran, zadawanych jej usty polskiemi. Taki np. Jędrek, wiozący letnika ze stacyi drogi żelaznej do dworu, umie w opowiadanie swoje wpleść „znakomych towarzyszów“. — Mieszczka w mieście powiatowem powie bez zająknienia się „pokupieczeskoj części“. Chłopiec, który ukończył 4 klasy, nie zna po polsku innych drzwi, tylko „zakryte“, a dla powiatów nie znajduje innej gotowej nazwy, prócz „ujeżdy“. Kiedy wytknięto haniebne każenie mowy, z gęstą miną odparł: „To wsio rawno“ i poprawił jeszcze klin klinem „wsio jedno“. Wsiąka też ze skażeniem mowy i obojętność, a w tę zaraz szkoła urzędowa, wymyślająca różne sposoby składania czci „Najjaśniejszemu Panu i Rosyi“ — wszczepia jakieś poczucie, jakiś animusz rosyjski.

Tak np. młody, 22-letni kowal wiejski, nie odróżniający tego, co w życiu jest polskiem, od tego, co jest rosyjskiem — nie waha się zapytać o Chiny i wojsko rosyjskie w Chinach: „A cóż tam nasi?“ Naszymi są tu Rosyanie — a na zwróconą sobie uwagę odpiera: „Wszystko jedno, czy Polak, czy Ruski“. Są w kraju całe gniazda — szczęściem nieliczne — w których podobna pleśń się pleni. Rzadko w promieniu takiego ogniska zepsucia napotkać można wyrostka, wiedzącego coś o Sobieskim, o Kościuszce, o Królestwie Kongresowem, o wojsku polskiem; ale za to jeden nad drugiego będzie się sadził na wyliczanie głównego piętra domu cesarskiego, jednym tchem wyrecytuje imiona i „otczestwa“ (imiona ojcowskie) ministra oświaty, księcia Imeretyńskiego, Połgozołnikowa, naczelnika dyrekcyi naukowej, inspektora szkół ludowych, Zengera i gubernatora miejscowego.

Dziwić się nie można, przerażać się nie wolno. Książkę historyczną polską wydzierają dzieciakowi, a w recytowaniu bzdurstw urzędowych starannie ćwiczą. Starsi ludzie opowiadają, że niegdyś w zapiskach litografowanych, niejakiego Dawydowa, o literaturze rosyjskiej, znajdowały się wszystkie czyny, urzędy, rangi i zawołania urzędowe — i wszystkich też dla poznania literatury rosyjskiej uczyć się musieli uczniowie szkół rządowych w Królestwie i za pominięcie lub przekręcenie czegokolwiek brali tak samo pałki, jak za pomieszanie Łomonossowa z Grybojedowem.

Para cesarska w Spale urządziła sobie dnia 21 z. m. zabawę. Dzieci polskie z pod dyrekcyi naukowej łódzkiej, w której obrębie leży Spała, wybrane przez nauczycieli wiejskich, z pomiędzy najzdatniejszych, odśpiewały Boże, Carja chrani i niewinnemi gardziołkami swemi wysnuły całe pasmo różnych pieśni ludowych rosyjskich. Oboje cesarstwo zadowoleni byli z tej patryotycznej manifestacyi, ale nasyciwszy już serca, nie nasycili jeszcze ciekawości. Gdyby n. p. Spała leżała około Symbirska, zapragnęłaby poznać tamtejsze śpiewy; tak samo w Spale na ziemi polskiej zażądała śpiewu polskiego. Zagadnięty choregos, naczelnik dyrekcyi naukowej, wykręcił się kłamstwem, że dzieci śpiewają po polsku, ale tylko dla nauczyciela w szkole. Dzieci nie śpiewają wcale po polsku, ani dla nauczyciela, ani dla siebie, bo ich nikt śpiewu polskiego nie uczy. W szkole dla dziecka polskiego prócz hymnu do Boga-cesarza, rozlegają się tylko pieśni mużyckie, sołdackie, pieśni o Wołdze, wydartej Tatarom, o Dnieprze, wydzieranym Rusinom, o Moskwie z 1600 cerkwiami — i dopiero teraz, gdy dyrektor w osobistem życzeniu cesarskiem otrzymał i rozkaz i rozgrzeszenie, przynajmniej w ostatniej chwili przyszłego przyjazdu przemoże patryotyczny wstręt i dzieci polskie śpiewu polskiego wyuczy. Śpiewy, których dotychczas uczono, znajdują się między innemi w „Russkaja Gramota“ elementarzu normalnym, szkół ludowych w Królestwie.

(Dok. nast.)

Narrans.

Z ruchu wyborczego.

Komitet centralny na całą Galicyę uzupełnił się wczoraj we Lwowie dziesięciu delegatami z miast (?!) i powiatów, a nadto kooptował sobie dogodnych mężów zaufania z Krakowa i Lwowa. Wyprzedziły te wybory obrady delegatów, zwołanych na wczoraj do Lwowa. Zagaił zgromadzenie dr Tadeusz Skałkowski, pocieszając zebranych, że tylko „w nielicznych wypadkach“ nie usłuchano wezwania komitetu i odmówiono wysłania delegatów, czemu naturalnie winien jest brak uświadomienia sfer mieszczańskich (Ślepe węgorze!). Dr Skałkowski z podziwu godną otwartością przyznał się, że gdy dawniej Sejm wybierał posłów do parlamentu, to obecnie konserwatywna większość jego, przez instytucyę komitetu centralnego, pragnie zapewnić sobie wpływ na wybory, — czyli innemi słowy, że konserwatyści przekształcili sobie, na swój partyjny użytek, wybory bezpośrednie do parlamentu, na pośrednie, co zresztą dla nas nie jest nowością. Jednakże dla niedowierzającego ogółu to przyznanie się dra Skałkowskiego nie będzie pozbawione wartości. Naturalnie w mowie dra Skałkowskiego nie brakło narzekań na „wrogie żywioły“, pragnące rozbić jedność narodową. Zakończył przewodniczący swoje zagajenie apelem, aby delegaci starali się o przeprowadzenie takich kandydatów, którzy przysięgną na bezwzględną solidarność Koła polskiego.

W dyskusyi domagał się Bardel, aby do komitetu centralnego powołano także włościanina; panowie konserwatyści oklaskami przyjęli to żądanie, a uwzględnili je w ten sposób, że na dziesięciu delegatów wybrali do komitetu centralnego jednego ruskiego chłopa.

Bardzo budująco, na temat narodowej zgody, patentowanej przez konserwatystów, przemawiali: ks. Owoc, Antoni Smagała, Bogusław Cieński i hr. Wojciech Dzieduszycki. — Ostatni z nich wygłosił przy tej sposobności o jednę bałamutną mowę więcej. Zaczął od zaprzeczenia, rzuconego pod adresem „oszczerców Koła polskiego“, jakoby ono nic nie zrobiło, podczas gdy mowca to tylko miałby Kołu polskiemu do zarzucenia, że zamało polskich urzędników wprowadziło do centralnego rządu. Potem jął hr. W. Dzieduszycki wymieniać różne ustawy, uchwalone w parlamencie na wniosek rządu, zaliczając je do zasług Koła. Tuż potem jednak przypomniał sobie mowca, że oprócz obsadzania posad szefów sekcyjnych w Wiedniu, ma kraj inne także potrzeby, bo przemysłu mu brak, rzeki nie są uregulowane i inne jeszcze drobnostki należałoby załatwić. — Nie może jednak Galicya tego uczynić. Dla czego? Bo w kraju ma wrogów; tutaj panuje zawiść, tasama co za Rzeczypospolitej, i ona krępuje działalność Koła polskiego, które aż się trzęsie, tak chciałoby pracować, lecz „wrogowie w kraju“ osłabiają jego dobre chęci.

TEATR DLA LUDU.

W wykonaniu zeszłorocznej uchwały sejmowej, zmierzającej do rozpatrzenia sprawy stworzenia w Galicyi wędrownego teatru ludowego, zwrócił się Wydział krajowy do kilku osobistości, dobrze ze sprawami teatru obznajomionych, o przedłożenie uwag i wniosków, któreby służyć mogły za podstawę do zamierzonej organizacyi teatru dla ludu.

Memoryał w tej sprawie najobszerniejszy nadesłał p. Maryan Gawalewicz z Warszawy, kierownik artystyczny tamtejszego teatru ludowego, jak nie mniej pp. Karol Estreicher i Józef Kotarbiński. Wypowiedziane przez wymienionych znawców opinie rzucają pewne światło na sprawę, która, obracając się dotąd w sferze mglistych, rozbieżnych teoryj i sprzecznych poglądów, nie mogła doczekać się postawienia na właściwym gruncie.

Sprawa teatru ludowego zaprząta u nas od dłuższego czasu światlejsze umysły. Niepodobna już dłużej pozbawiać tak licznej a tak ważnej w naszym rozwoju kulturalnym warstwy społecznej, jak ludność wsi i małych miasteczek, cywilizacyjnego wpływu żywego słowa, płynącego ze sceny. Tym względem powodowany Wydział krajowy, postanowił przystąpić do dzieła i podjąć inicyatywę stworzenia pierwszych początków tego rodzaju przedsięwzięcia, opierając je na zasadach, jakie wskażą drogą kwestyonaryusza opinie.

[...] sprawa przedstawia się jako bardzo skomplikowana i nie łatwa do urzeczywistnienia. Przedewszystkiem należy sobie jasno zdać sprawę z tego, co chcemy rozumieć i stworzyć pod nazwą teatru ludowego? Czy to ma być teatr dla ludu przeznaczony i z sił ludowych złożony, czy teatr wędrowny, którego repertoar stosowanyby był do pojęć ludu wiejskiego i drobnego mieszczaństwa, — czy wreszcie teatr stały o określonym repertoarze, któryby miał nieść światło i uprzystępniać szlachetną rozrywkę między mniej oświecone warstwy rzemieślnicze i ludowe w większych miastach, gdzie ludność ta nie posiada środków na opłacanie drogich cen wstępu do istniejącego stałego lub wędrownego teatru.

Na teatr ludowy w ścisłem tego słowa znaczeniu, teatr, gdzie chłopi czy małomieszczanie byliby sami aktorami i widzami, jest u nas jeszcze bezwarunkowo za wcześnie i o tem na razie marzyć nie można. Takie widowiska pasyjne w Oberammergau, Meranie lub Horżycach, taki teatr chłopski w Schliersee lub Partenkirchen, wymagają kulturalnego przygotowania, ciągnącego się przez całe stulecia, i odpowiedniego poziomu umysłowego i cywilizacyjnego ludności. W Niemczech praca w tym kierunku datuje się jeszcze z XVI. wieku, z czasów teatru Hanswursta, u nas Szopka Bożego Narodzenia jest niestety pierwszym i jedynym śladem budzącego się u ludu poczucia teatru.

Teatr ludowy „wędrowny“ złożony z fachowych sił aktorskich z repertoarem starannie i umiejętnie wybranym, do poziomu pojęć i wykształcenia ludu zastosowanym, mógłby powstać tylko przy znacznej pomocy finansowej ze strony kraju a zorganizowanie tegoż i oparcie istnienia takiej sceny na trwałych podstawach przedstawia ogromne trudności. Jedną z największych i najtrudniejszych do usunięcia przeszkód jest: 1-o brak odpowiednich budynków, gdzieby przedstawienia takie odbywać się mogły, 2-o niedostateczny poziom wykształcenia tych szerokich mas, z pośród których teatr taki musiałby dopiero mozolnie wyrabiać sobie publiczność. A zważywszy nawet, że początkowo teatr taki rozpocząłby działać w miasteczkach, trudno zaprzeczyć, że małomieszczanie nasi z zapadlejszych kątów niejednokrotnie niżej stoją umysłowo od włościan i również bynajmniej nie podatny przedstawiają materyał dla takiej instytucyi, jak teatr ludowy.

Pozostawałby tedy jako jedynie możliwy do wzięcia pod rozwagę, trzeci rodzaj teatru ludowego, stały teatr ludowy w wielkich miastach, np. na początek we Lwowie i Krakowie, przeznaczony dla ubogiej ludności przedmiejskiej, dla robotników i rzemieślników z repertoarem rozległym, wybranym ze sztuk patryotycznych, ludowych melodramatów historycznych, wodewilów z muzyką i tańcami itp.

Teatr taki, którego szanse byłyby już znaczne, sfera działania rozległą a pożytek niewątpliwy, możnaby z łatwością zorganizować z sił aktorskich prowincyonalnych, rozprószonych jak obecnie, w kilku trupach dramatycznych, wiodących żywot bez jutra wśród nieustającej włóczęgi. Ale aby instytucya taka nie minęła się z celem, musiałaby się oprzeć na programie wytkniętym jasno, obmyślanym rozumnie, przeprowadzanym z żelazną konsekwencyą. Teatr taki powinienby być oddanym pod ścisły i nieustający dozór stałej komisyi, którаby czuwała nad repertoarem i nie dopuściła pewnych zboczeń, mogących myśl przewodnią i dodatnie działanie teatru spaczyć. — Względy finansowe, pogoń za sztukami „kasowemi“, musiałyby ustąpić miejsca zasadzie, że teatr ludowy nie jest przedsiębiorstwem spekulacyjnem i że z tego fundusz krajowy musiałby być przygotowany da ewentualność ofar finansowych. W każdym razie ów przewidywany niedobór, którуby musiał znaleść pokrycie w funduszu krajowym, byłby jeszcze najmniejszym w porównaniu z tym, jakiby pokryć wypadło w razie założenia teatru ludowego wędrownego.

Ofiarę tę okupowałyby wyższe względy moralne i przeświadczenie o doniosłej działalności cywilizacyjnej teatru ludowego, który pod kompetentnym nadzorem, złożonym nie z martwych powag, ale ludzi czynnych, obrotnych i znających się na literaturze teatralnej ludowej, mógłby przybrać cechę wychowawczą, stać się rozsadnikiem uczuć szlachetnych, dobrego smaku i szkołą przygotowawczą dla rzeczywistego teatru.

A szkoły takiej teatrowi naszemu bardzo potrzeba. Chcąc upodobania inteligentnego ogółu na racyonalne drogi skierować, oprzeć je na zasadach logiki, estetyki i podniosłych uczuć, skierować twórczość dramaturgów i pisarzy scenicznych w ożywczą dzielnicę poezyi, wzniosłych uczuć i przykładów historyi i realnego życia, chcąc przygotować dla przyszłości zdrowe ziarno w miejsce zachwaszczającego dziś przerażająco nasz teatr kąkolu — należy wcześnie rozpocząć pracę od podstaw. Jedno z tych zadań przypadłoby w udziale tak pojętemu teatrowi ludowemu.

W jaki zaś sposób w naszych warunkach możnaby podjąć organizacyę ludowego teatru i oprzeć ją na racyonalnej podstawie finansowej, o tem poucza przykład istniejącej od roku z inicyatywy rządu rosyjskiego sceny ludowej w Warszawie. P. Maryan Gawalewicz, jako honorowy kierownik tej sceny, w memoryale swym przedstawił całą finansową kalkulacyę i budżet warszawskiego teatru i na tej podstawie przedłożył projekt i wnioski co do założenia takiegoż teatru we Lwowie.

Projekt ów streszcza się w następujących punktach. Należy z funduszów krajowych lub gminnych wznieść budynek podmurowany, o żelaznej konstrukcyi, z doskonałą wentylacyą, mogący pomieścić tak w zimie, jak w lecie 2000 widzów. Kosztów budowy urządzenia tego budynku, który powinien być bardzo skromnie wewnątrz przybranym, oraz zakupna dekoracyj i urządzenia scenicznego nie należałoby wliczać do kosztów bieżących bilansu, lecz uważać je jako fundusz zakładowy stały, t. zw. „fond perdu“.

Towarzystwo należy zorganizować z dobrych sił prowincyonalnych, które znalazłszy stałe oparcie w teatrze ludowym, a tem samem traktowałyby na seryo swój zawód. Personal musi być stosunkowo liczny ze względu na repertoar sztuk ludowych, wymagający zazwyczaj liczniejszego personalu do obsady ról głównych i epizodycznych. Cyfry przypuszczalnego dochodu i rozchodu teatru oblicza p. Gawalewicz jak następuje: „Uwzględniwszy, iż najwyższa cena miejsc siedzących w pierwszych rzędach wynosi tylko jedną koronę, a bilet wejścia 10 ct., uwzględniwszy, iż pełna widownia pomieścić może tylko 2000 osób i że dochód brutto przypuszczalnie dochodzi do 600 złr., uwzględniwszy dalej, iż przedstawień takich pełnych w niedzielę i święta będzie 65, co uczyni 39.000 złr., że widowiska sobotnie zapełnią tylko $^2/_3$ teatru, a 5 innych w dnie powszednie $^1/_4$, czyli że dadzą razem 72.800 złr. — a z poprzedzającemi 118.000 złr., przy średniem powodzeniu teatru, to otrzymamy już pokaźną sumę, która powinna w zupełności pokryć koszta teatralnego przedsiębiorstwa, zorganizowanego mniej więcej w tych rozmiarach, co teatr ludowy w Warszawie“.

Powyższy wywód rachunkowy zamyka się w cyfrach bynajmniej nie przesadzonych i z całą ścisłością malujących bilans przyszłego teatru ludowego. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ze wszystkich kombinacyj, jakie być mogą brane pod rozwagę, w obecnych warunkach, tylko ten jeden przedstawia się jako przedsięwzięcie możliwie do przeprowadzenia, nie obciążające budżetu krajowego dotkliwym ciężarem, a przedstawiające gwarancye, że cel zamierzony w części może być osiągniętym.

Rozumne wprowadzenie w życie powyższego projektu, powierzenie teatru ukwalifikowanemu kierownikowi, ścisła kontrola i troskliwa opieka komisyi oraz wydziału krajowego, w kierunku obudzenia twórczości pisarzów dramatycznych, dla sceny ludowej przez ustanowienie zachęcających nagród konkursowych, dopełnią zakresu obowiązków, jakie w tym kierunku podjąć pragnie kraj. Wyniki nie każą długo czekać na siebie. Tak zorganizowany teatr ludowy dostarczyć może w przyszłości, kadrów dla innych pomniejszych trup ludowych teatralnych, gdy nadejdzie pora po temu i gdy szersze warstwy ludowe odczują potrzebę tej szlachetnej i kształcącej rozrywki umysłowej, jaką daje teatr.

W. Pr.

Hr. Wojciech Dzieduszycki, zakończył wnioskiem utworzenia nowego(!) stronnictwa narodowego, do któregoby weszli konserwatyści, demokraci (naturalnie secesyoniści), włościanie i żydzi narodowego autoramentu. „Czas“ zapewnia, że „huczne oklaski“ były (zapewnie pierwsza i ostatnią. Przyp. Red.) nagrodą tego wniosku.

Zabrał także głos dr August **Sokołowski**, już przedtem przez Stańczyków pasowany na godność sekretarza komitetu centralnego. — „W imieniu stronnictwa demokratycznego“, z którem były poseł krakowski zerwał pomosty, oświadczył on, że stoi przy programie lewicy sejmowej z r. 1891. Przy tym programie, zapewniającym solidarność Koła polskiego z Sejmem, — przeciw której nikt nie występuje, byle jej wyrazem nie był komitet centralny, — stanął twardo dr August Sokołowski i o zmianach w taktyce stronnictwa, do którego do niedawna należał, nic nie chce wiedzieć, pomimo że od r. 1891 minęło lat 9. To jest najlepszym dowodem, że p. Sokołowski jest **postępowym** demokratą. Nadto na podstawie tego programu lewicy sejmowej z przed lat dziewięciu, doszedł dr August Sokołowski do odkrycia, że tylko on i jego nowi secesyjni towarzysze „pozostali wierni dawnym hasłom“ (nowe nic ich nie obchodzą!) i dla tego wzięli udział w pracach komitetu centralnego, jedynej, **narodowej** instytucyi wyborczej, która zawsze utrącić chciała p. Sokołowskiego przy wyborach do parlamentu, a nawet raz utrąciła go przy wyborach sejmowych. (Stąd wniosek, że albo komitet centralny dopiero teraz stał się „narodowym“, albo p. Sokołowski dopiero teraz uczuł się prawdziwie „narodowym“. Przyp. red.) Mowca objawił wielkie zadowolenie z taktyki komitetu centralnego. Tutaj tylko rozbiła swoje namioty sprawiedliwość wyborcza, gdy u socyalistów, ludowców, Stojałowszczyków „i innych“, o kandydacie rozstrzyga dyktatura kilku ludzi, a nawet rozstrzygają sami przywódcy. Sprawozdawca „Czasu“ zapewnia, że te rewelacye mowcy wywołały w zgromadzeniu „wesołość i brawa“. Wezwaniem, aby komitet centralny „dzierżył silnie sztandar narodowy“, zakończył pan Sokołowski swą piękną i budującą mowę, słusznie przez nowych, konserwatywnych i demokratyczno-secesyjnych jego przyjaciół, nagrodzoną uprzejmemi oklaskami.

Zgromadzenie wybrało potem następujących 10 delegatów z kraju do komitetu centralnego: Antoniego hr. Wodzickiego; posła Jana Datę; ks. Walczyńskiego z Tarnowa; dra Barbackiego, burmistrza Nowego Sącza; Stanisława hr. Stadnickiego; Albina Rayskiego; **włościanina**(!) Semiona Pudjaka; Kazimierza Cieńskiego; dra Stanisława Schätzla i Feliksa Gorayskiego.

Po zjeździe delegatów odbyło się posiedzenie komitetu centralnego, na którem kooptowano następujących dziesięciu członków: Michała Chylińskiego, redaktora „Czasu“; dra Aleksandra Vogla, redaktora „Gazety Narodowej“; dra Kazimierza Ostaszewskiego-Barańskiego, redaktora „Dziennika Polskiego“; ks. kanonika Lenkiewicza; dra Emila Byka; Władysława Kraińskiego, prezesa Towarzystwa kredytowego ziemskiego; Samuela Horowitza; Antoniego Teodorowicza; Leona Horowitza i Karola Pieniążka.

W ten sposób komitet centralny został w **zupełności** wybrany — jak „Czas zapewnia, — nie potrzebne więc są już dalsze wybory delegatów z **Krakowa**, **Lwowa**, z innych miast i powiatów, które dotąd delegatów nie wybrały.

V kurya w Krakowie. Kandydat reakcyjny na V kuryę w Krakowie, prof. Krotoski z gimnazyum w Podgórzu, poniósł stanowczą klęskę. Nie odważył się stanąć na publicznem zgromadzeniu, a zwołał sobie tylko grono dobranych 30 obywateli z Podgórza, aby przez nich, pokątną agitacyą, dojść do celu. Jednakże nawet tak z góry skonstruowane zebranie stanęło okoniem przeciw niemu i niepomyślnie się dla niego zakończyło.

Nadużycia wyborcze. Jest już teraz niepłonna nadzieja, że nadużycia popełnione w naszym kraju przy obecnych wyborach, przedłożone parlamentowi po jego zebraniu się i opinii publicznej świata, utworzą grubą księgę. Dzień po dniu bowiem, przybywają nowe do niej fakta, a i dziś sporą mamy ich kolekcyę:

Nowy Sącz, 18go października. Dochodzenie z właścicielami lokalów na „Żywcu“, „Wila franca“ i na „Przetakówce“ za miastem Nowym Sączem, w których urządzono kilka zgromadzeń przedwyborczych, przeprowadził sekretarz starostwa p. Grosser, wskutek polecenia starosty pana Jarosza, **grożąc im karą w razie zezwolenia na odbycie zgromadzeń przedwyborczych** w tych lokalach, zaś gminie „Załubincze“ groził rozwiązaniem Rady, w razie dopuszczeń tych zgromadzeń na jej terytoryum.

W **Ludwinowie** pod Krakowem, wójt nietylko nie ogłosił należycie terminu zgłaszania się w gminie, z prawem wyborczem, z kuryi V, ale nadto wyznaczył ledwo 3 dni na zgłaszanie się. Prócz tego ten wójt rozgłasza, że zgromadzeń wyborczych bez zezwolenia władzy zwoływać nie wolno. Ponieważ takie same wieści rozszerzane są przez wójtów i inne organa także, w reszcie kraju, widoczna w tem więc tendencya z góry narzucona.

W **Przegorzałach** pod Krakowem żandarmi przeprowadzali śledztwo z gospodarzem, u którego było zgromadzenie przedwyborcze, wypytując szczegółowo o jego przebieg.

W **Nakle** pod Przemyślem, żandarm Petryczka rozwiązał zgromadzenie przedwyborcze, jako jedyny motyw podając, że 7 godzina wieczorem wydaje mu się na zgromadzenie nieodpowiednią.

Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się w Bochni dnia 18 b. m., przy udziale około 200 włościan z okolicy przybyłych.

Zgromadzenie zwołał ks. Stojałowski. Przewodniczącym wybrano p. Franciszka Marszalskiego, który udzielił głosu ks. Stojałowskiemu. Po $1^{1}/_{2}$-godzinnej mowie ks. Stojałowskiego, który przedstawił program stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i zachęcał do wyboru na posłów tych, którzy godzą się na ten program i w duchu tego programu o prawa ludu walczyć mają. „Ten program podpisać musi każdy kandydat — mówił ks. Stojałowski — mam rewers, że płacić będzie dziesiątą część swych dochodów poselskich na fundusz stronnictwa“.

Przemawiało następnie kilku włościan, krytykując narzucanie się komitetu centralnego. Przybył na zgromadzenie p. Zygmunt Mikołajski, kandydat stronnictwa ludowego, zaproszony przez włościan do kandydowania z kuryi IV Bochnia i Brzesko.

P. Mikołajski zabrał głos, przedstawiając dolę mieszczan, którzy rówież są krzywdzeni, jak i włościanie przez różnych paniczów z pod ciemnej gwiazdy; zaznaczył, że dziś już włościanie o wiele wyprzedzili miasta pod względem ruchu ludowego, opowiedział, jak Koło polskie broniło spraw ludowych i narodowych w parlamencie, kiedy głosowało za stanem wyjątkowym w Pradze i w Galicyi, jak uchwalało upokarzające, służalcze kondolencye popiołom tyrana Aleksandra III. Posłowie ludowi — mówił mowca — wywalczyli niektóre prawa dla ludu, jak ustawę drogową, która wielce krzywdziła lud. Kończąc swe przemówienie, wezwał lud do łączenia się przy wyborach z mieszczaństwem, robotnikami, aby wspólnemi siłami, pod jednem hasłem walczyć, pod hasłem: „bij stańczyka“.

Mowę p. Mikołajskiego przerywano częstem brawem i mowa jego zjednała mu wiele sympatyi u ludu.

Do głosowania nad kandydatami nie przyszło. Uchwalono zwołać w krótkim czasie ponowne zgromadzenie, po porozumieniu się z powiatem brzeskim.

Klęskę na całej linii poniósł komitet centralny w miastach. Do dawniejszych bowiem wiadomości o zerwaniu z komitetem tym nadchodzą jeszcze następujące: W **Buczaczu** komitet przedwyborczy uchwalił nie wysyłać delegata na zjazd lwowski; w **Gorlicach** wszyscy niezawiśli wyborcy poodsyłali zaproszenia na zebranie marszałkowskiego komitetu, najdobitniej jednak klęskę sejmowców stwierdza odmowa **Tarnopola**. Przed odpowiedzią bowiem zarząd miasta wystosował zapytanie do 30 większych miast, jakie zajmą stanowisko względem komitetu centralnego, a 27 z tego odpowiedziało, że nie chce z nim nic mieć wspólnego.

A więc masz słuszność kolego z ulicy Różanej: Miasta się budzą!...

Spóźnieni wśród opozycyi w akcyi wyborczej secesyoniści z klubu Stojałowskiego pp.: dr Danielak, Zabuda i ks. Szponder, zwołują na 22 b. m. zgromadzenie mężów zaufania do Krakowa, na którem ustanowią kandydatury z IV i V kuryi.

Kandydatury. W kuryi wiejskiej Bochnia-Brzesko kandyduje p. Zygmunt Mikołajski z Krakowa, w V kuryi nowosądeckiej przeciw Znamirowskiemu kandydować ma p. Stanisław Potoczek, w wiejskiej kuryi stryjskiej „urzędowym“ kandydatem w miejsce p. Ochrymowicza ma być hr. Karol Dzieduszycki. Przeciw ks. Stojałowskiemu w IV kuryi Łańcut-Nisko wysuwają niektórzy p. Artura Hausnera, inżyniera ze Lwowa.

Ze Śniatyna piszą nam: W miejsce dotychczasowego posła z okręgu Śniatyn-Buczacz-Kołomya, dra Trachtenberga, który, nie mając szans ponownego wyboru, o mandat się nie stara — poważne grono wyborców chrześcijańskich ofiarowało mandat drowi Seinfeldowi, zastępcy dyrektora kolei państwowych w Stanisławowie, wychodząc z założenia, że gdy mandat z tej kuryi miejskiej wobec przewagi żywiołu żydowskiego ma przypaść kandydatowi-żydowi, należy rozglądnąć się za człowiekiem o wybitnych zdolnościach i uznanej prawości charakteru. Dr Seinfeld jest znakomitym znawcą stosunków kolejowych w naszym kraju, w nim zyskamy zastępcę fachowego, który może skuteczną pracą na polu komunikacyi znamienite krajowi oddać usługi. Mamy nadzieję, że kandydatura ta znajdzie powszechny oklask, ile że dr Seinfeld jest szczerym demokratą.

Ks. Hohenlohe i hr. Bülow.

Klodwig Karol Wiktor, ks. Hohenlohe-Schillingsfürst, pan na Raciborzu, ustępujący ze stanowiska kanclerza niemieckiego, urodził się 19 marca 1819 roku w Rotenburgu. Jako drugi syn nie liczył na duży majątek i po skończeniu studyów prawnych w Getyndze, Heidelbergu i Bonn, postanowił poświęcić się karyerze urzędniczej. Gdy jednakże starszy jego brat Wiktor, jako spadkobierca ostatniego landgrafa heskiego, objął księstwo raciborskie, przypadła mu w udziale posiadłość Schillingsfürst.

Wszedłszy, jako poseł, do Sejmu bawarskiego, ks. Hohenlohe objawił usposobienie liberalne, ale zarazem prusofilskie i całą dalszą swą działalność w Bawaryi w tym duchu rozwinął, akcentując swój pogląd, że przyszłość Bawaryi leży w politycznem zespoleniu się z Prusami. Zostawszy w 1866 roku prezydentem ministrów w Bawaryi, przemawiał za federacyjnem przyłączeniem się państw południowych do utworzonego wówczas związku północno-niemieckiego. Za wpływem Hohenlohego nastąpiło w 1869 r. zupełne przekształcenie armii bawarskiej na wzór pruski.

Będąc sam katolikiem, prezydent ministrów usiłował usunąć w Bawaryi wpływ Kościoła na szkołę, a po zwołaniu konsylium watykańskiego, wystosował okólnik do rządów europejskich, wzywający mocarstwa do wspólnego wystąpienia przeciw zamiarom Watykanu.

Wybory jednakże do Izby poselskiej dały większość wrogą prusko-unitarnemu programowi prezydenta ministrów i Izby uchwaliły mu wkrótce wyraźne wotum nieufności, poczem król Ludwik II zdecydował się dać dymisyę ks. Hohenlohemu. Było to 7 marca 1870 roku. Dymisyonowany minister nie przestał jednakże działać i nadal w duchu pruskim. Przyłączenie się państw południowych do politycznej i militarnej akcyi Prus było więc po części jego dziełem i to mu zjednało dobrą markę i wziętość w cesarstwie niemieckiem.

W 1874 roku ks. Hohenlohe został ambasadorem niemieckim w Paryżu. W kongresie berlińskim w r. 1878 uczestniczył jako trzeci pełnomocnik Niemiec. W r. 1855 został namiestnikiem Alzacyi i Lotaryngii, a w październiku 1894 r. powołano go na kanclerza Rzeszy na miejsce Capriviego.

Ks. Hohenlohe ożeniony był z ks. Maryą Wittgenstein-Berleburg i z małżeństwa tego pozostał dziedziczny książę Filip Ernest i książęta Maurycy i Aleksander.

Nowy kanclerz Bernard hr. Bülow w porównaniu z ks. Hohenlohem jest bardzo młody, urodził się bowiem 1849 r. w Klein-Flottbeck (w Szlezwigu Holsztyńskim), a więc ma dopiero 51 lat; jest o pięć lat młodszym, niż był Bismark, obejmując utworzony przez siebie urząd kanclerza Rzeszy.

Bülow kształcił się w Lozannie, Lipsku i Berlinie i rozpoczął swą karyerę w służbie sądowej. W 1870 r. wstąpił do pułku huzarów królewskich; następnie jednak, już po otrzymaniu stopnia oficerskiego, powrócił do karyery prawniczej, potem zaś poświęcił się dyplomacyi. Była to widać dla niego właściwa droga, awansował bowiem bardzo szybko. W 1876 r. przydzielony został do poselstwa niemieckiego w Rzymie, następnie pracował w urzędzie dla spraw zagranicznych; w r. 1883 został radcą ambasady w Petersburgu, w 1888 r. posłem w Bukareszcie, w 1893 r. posłem w Rzymie przy Kwirynale, a w październiku 1897 r. sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej na miejsce barona Marschalla. — W czerwcu 1899 r. za umowę z Hiszpanią o odstąpienie wysp Karolińskich otrzymał tytuł hrabiowski. Ożeniony jest z księżniczką Camporeale, kuzynką znanego dyplomaty włoskiego Minghettiego.

Jako dyplomata i minister spraw zagranicznych, hr. Bülow okazał wielkie zdolności; w parlamencie odznaczał się jako zręczny mowca, pełen temperamentu. Obecnie czekają go trudniejsze zadania nietylko na polu zagranicznej, ale i wewnętrznej polityki Niemiec.

Z krakowskiej Rady miejskiej.

Kraków, 18 października.

(Sprawa reorganizacyi szkoły wydziałowej imienia św. Scholastyki).

Ta jedna sprawa wypełniła całe wczorajsze trzygodzinne prawie posiedzenie. Dyskusyę rozpoczął referent komisyi szkolnej, prof. **Kasparek**, przedkładając dwa wnioski, aby: 1) przedstawić krajowej Radzie szkolnej plan naukowy trzech klas wyższych szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. Scholastyki; 2) utworzyć jeden rok kursu dopełniającego i wyjednać jego potwierdzenie przez krajową Radę szkolną. Popierając te wnioski zaznacza mowca, że wnioski sekcyi wcale nie są doskonałemi, że jednak je przyjąć należy, albowiem szkoła ta znajduje się w stanie przejściowym, że tedy w miarę możności plan nauk może być szerzej rozwinięty i pogłębiony. Mowca szczegóły planu odczytuje z drukowanego przedłożenia, którego — jak zwykle — tak i tym razem nie przysłano ani redakcyi, ani sprawozdawcy „Nowej Reformy“.

R. **Rotter** nie ma zamiaru zgłaszać wniosku o odesłanie propozycyj referenta do sekcyi, pragnie jednak omówić w kilku punktach przedłożony plan naukowy dla tej szkoły. Więc przedewszystkiem śmiesznem jest chcieć w jednej godzinie tygodniowo, a więc w około 30 przez rok, nauczyć młodą dziewczynę gospodarstwa i porządku domowego, technologii, towaroznawstwa, wywabiania plam, oszczędności i t. d., jak to projektuje sekcya. Tę niedorzeczną jedną godzinę gospodarstwa domowego należy wyrzucić. Niedorzecznem również jest, historyę naturalną rozdzielać na 2 części, t. j. uczyć w 1 klasie zoologii, w 2 botaniki, w 3 mineralogii, w 4 fizyki w 2 godzinach tygodniowo — a potem w 5 i 6 klasie znów wracać do tych przedmiotów i udzielać ich tylko po 1 godzinie. Ta godzina będzie zupełnie zmarnowana, a więc należałoby użyć ją na naukę hygieny. Również nie zadawala mowcy oddzielenie geometryi od rysunków; bo jeżeli korzyść ma być jakaś, to tylko wtedy, jeżeli geometrya będzie uprawianą równocześnie z rysunkami. Wynikłaby jeszcze większa korzyść, gdyby rysunki tak były prowadzone, aby dały podstawę do zrozumienia stylów. I byłoby dobrze, gdyby znieść naukę historyi sztuki w klasie IV, a czas ten poświęcić na rysunki i dopiero później — w klasie VI — przejść historyę sztuki. Tak zaaplikowana historya sztuki może dać rezultat dodatni. Krytykuje także mowca projekt, aby w tej szkole udzielano przez 7 godzin tygodniowo nauk społecznych; praktycznej doniosłości nie przyniesie to żadnej, wartałoby raczej starać się o udzielenie dziewczynie, przyszłej matce, jakiejś wiedzy medycznej. Za przedłożonym przez sekcyę planem tylko o tyle oświadczyć się można, że będzie to prowizoryum, po którem nastąpi reforma nauki dalsza i lepsza.

Dr **Ponikło** zgadza się z p. Rotterem. Program nauk przedstawiony jest jednostronnie, niepodobna zwłaszcza zgodzić się na prowadzenie w IV klasie nauki historyi sztuki, bo wytworzyłaby ona w wykształceniu kobiet naszych jedynie powierzchowność, pewnego rodzaju arogancyę. Będą to stracone godziny i mowca sądzi, że należy je zastąpić nauką rysunków.

R. **Bartoszewicz** zgłasza wniosek, aby projekty przedstawione przez prof. Kasparka, odesłać z powrotem do sekcyi. Sprawa reorganizacyi szkoły im. św. Scholastyki, jak wąż morski ciągle się powtarza, sekcya ciągle z nieznacznemi tylko przychodzi na Radę zmianami. A jednak szkołę tę porządnie zreformować trzeba, bo przeznaczona ona dla dziewcząt mieszczańskich, co to albo samoistnie nanczywszy się w niej czegoś, żyć będą, lub za mąż wyszedłszy, mężom swym powinny być pomocne. A tymczasem projekt przedstawiony w niczem nie odbiega od szablonu i wytwarzać będzie przeciętne lalki salonowe, paplające po francusku i recytujące bez zrozumienia historyę sztuki. Mowca pisał kilka rozpraw o wykształceniu kobiet i w sprawie tej od kobiet otrzymał około 70 listów. Jedne gorąco występowały za tem, aby już raz przestać czynić je bezmyślnemi lalkami, drugie gwałtownie broniły francuszczyzny i fortepianu, pisząc — nawiasem mówiąc — zupełnie nieortograficznie. Więc dajmy kobietom coś więcej nad tę francuzczyznę; uczmy więcej języka ojczystego, na który przeznaczono w planie mniej godzin, niż na inne języki. Co do historyi sztuki, to nie ma jej w gimnazyach, zaprowadźmy ją w Scholastyce, ale nie przesadzajmy, udzielając jej już w IV klasie. Mowca chciałby, aby kobiety wiedziały z historyi sztuki tyle, co przeciętny mężczyzna, tyle np. co członkowie sekcyi szkolnej (wesołość), tyle, co jeden członek sekcyi szkolnej (olbrzymia wesołość) a wtedy będzie się mówiło z paniami nietylko o teatrze, o wystawie sztuk pięknych w Sukiennicach, ale także i o obrazach, których ani one, ani myśmy nie widzieli (wesołość). Co do projektowanej nauki historyi powszechnej w dwóch godzinach, to żartem jest chyba, aby przedmiot tak olbrzymi w dwóch godzinach pomieścić. A historya polska? Nie wolno uczyć jej pod zaborem rosyjskim ani pruskim i dlatego, że u nas uczyć jej wolno, dajemy na nią w przedłożonym planie godzin... **dwie**! Również nie widzi mowca w programie nauki pedagogii, nie widzi chemii, a przecież to dla gospodarstwa bardzo ważne. Na gospodarstwo domowe przeznaczono 1 godzinę, na gospodarstwo społeczne 7. Lepiej, aby na to pierwsze przeznaczono więcej godzin, bo 7 godzin ekonomii i nauk społecznych wygląda tak, jakby na Scholastyce chciano utworzyć wydział prawniczy. A więc niech ten projekt jeszcze raz idzie do sekcyi.

Dr **Rosenblatt** nie widzi w planie nauki logiki i psychologii; sprzeciwia się temu, aby istniejące obecnie 2 lata kursów uzupełniających skrócać na rok jeden.

Dr **Bandrowski** podnosi, że zaprowadzenie kursów dopełniających na Scholastyce zupełnie się mija z istotną potrzebą — albowiem staje na przeszkodzie rozwojowi kursów im. Baranieckiego, które Rada również otacza swą opieką. Zgłasza wniosek, aby przejść do porządku dziennego nad wnioskiem drugim, przez referenta zgłoszonym.

Ks. dr **Spis** zaznacza, że „**quod capita, tot census**“, jeszcze się atoli ten nie urodził, co wszystkim dogodził. Mowca radzi tedy, aby uchwalono wnioski sekcyi tembardziej, że istnieje rozporządzenie, mocą którego ta z dziewcząt, która ukończy szkołę wydziałową nawet bez świadectwa dojrzałości, może otrzymać posadę tymczasowej pomocniczej nauczycielki.

Dr **Styczeń** oddaje cześć zmarłym uczonym, co dawną szkołę Scholastyki urządzili, która miała być wzorem szkół w Austryi, kruszy następnie kopię w obronie języka francuskiego.

Przemawia dalej prof. **Domański** i dr **Popiel**, poczem p. **Bartoszewicz** zaznacza, że argument ks. Spisa zupełnie jest bezpodstawny. Jeżeli istnieje rozporządzenie, zapewniające ukończonym uczennicom szkoły wydziałowej nawet bez matury seminaryjnej posady tymczasowych nauczycielek, to jestto właśnie nie lepszym, jak chce ks. Spis, ale gorszym objawem. Jestto złem, albowiem rząd nie chce zakładać seminaryów nauczycielskich, a tylko chce wykpiwać się jakiemiś rozporządzeniami.

R. **Federowicz** nie czuje się kompetentnym w tej sprawie, ale wie, że z powodu zastoju w szkole św. Scholastyki, w innych szkołach jak Rehefelda, Tschapkowej i t. d. frekwencya się podniosła.

Po przemówieniu kilku innych radców prof. **Kasparek** odpowiedział, że tyle głosów podniesionych przeciw jego referatowi, uważać musi za nieufność do sekcyi szkolnej; oświadcza, że referat w tej sprawie składa, „trzebaby bowiem dostać kołowacizny, aby się tego wszystkiego, co tu podniesiono, trzymać“. Jedynie z fachowemi wywodami p. Rottera się zgadza, mianowicie co do dwurazowości nauczania działu przyrodniczego.

Przystąpić miano z kolei do głosowania, ale zabrakło kompletu.

Prof. **Jordan** zabiera następnie głos i prosi, mimo braku kompletu, aby każdy z mowców wypracował plan nauk dla szkoły Scholastyki w treść swoich wywodów i za tydzień przesłał sekcyi. Zbierze się w ten sposób materyał, który będzie służył jako podstawa obrad.

O godz. 8 min. 15 rozeszli się radcy miasta.

Kronika.

Kraków, 19 października.

Nowy pomnik w Krakowie. Skromny, lecz gustowny pomnik „ojca komedyi polskiej“ stanął już przed frontową fasadą krakowskiego teatru pośrodku skweru. Składa się on z biustu **Fredry** (ojca) nadnaturalnych rozmiarów, wykonanego w białym marmurze karraryjskim przez artystę rzeźbiarza p. Cypryana **Godebskiego**, a umieszczonego na podstawie granitowej, którą zaprojektował architekt p. Józef **Pokutyński**.

Pod charakteryzującą komedyę maską bronzową, która spoczywa na gałązce lauru, mieści się lakoniczny napis:

Aleksander Fredro
1793—1876.

Pomnik ten, jak wiadomo, ofiarował Krakowowi p. **Wołodkowicz**, czem przyczynił się niemało do przyozdobienia naszego miasta, tak ubogiego w pomniki zasłużonych mężów. Fredro zasługuje niezawodnie na pomnik wspanialszy, któryby zostawał w stosunku do jego stanowiska w naszem piśmiennictwie — dobrze jednak, że chociaż taki pomnik stanął, dzięki prywatnej ofiarności.

Ogólne wrażenie robi on bardzo korzystne. Co najwyżej możnaby zarzucić, że wyraz twarzy nieśmiertelnego twórcy „Zemsty“ jest trochę ponury, a trzymanie się ramion i karku zasztywne. Część architektoniczna, pomimo swej prostoty, przeprowadzona jest w sposób artystyczny. Jedynie razi owa gałązka bronzowa, która jest fatalnie brzydka i niestylowa.

Kiedy nastąpi otwarcie akademii malarskiej w Krakowie? Przed kilkunastu już dniami jedno z pism krakowskich, a za nim szereg lwowskich i warszawskich zapowiedziały uroczyste otwarcie tej nowo przekształconej szkoły na akademię, na dzień 22 października, z udziałem namiestnika Pinińskiego i ministra oświaty dra Hartla. Na zasięgnięte dziś przez nas informacye o programie uroczystości w sekretaryacie akademii, oświadczył p. Maryan Gorzkowski, że akt uroczystego otwarcia uległ odłożeniu, że minister i namiestnik we wtorek do Krakowa nie przyjadą, a nowy termin tej uroczystości nie jest jeszcze postanowiony. Zapisujemy tę wiadomość z powodu licznych zapytań, nadsyłanych do redakcyi, kiedy otwartą zostanie akademia malarska w Krakowie.

Dodatek powieściowy. Do dzisiejszego numeru dołączamy arkusz 2 powieści p. t. „Stanica Hulajpolska“ tomu II.

P. prezydenta miasta prosimy o wydanie polecenia ekspedytowi Magistratu, aby redakcyi naszego pisma przesyłał zawsze wszystkie druki, będące załącznikami do porządku dziennego posiedzenia Rady miejskiej. Jest to rzecz dla sprawozdawcy naszego z posiedzeń Rady konieczna. Sądzimy, że i redakcye innych pism prośbę naszą poprą.

Odsłonięcie pomnika Szopena — jak nam telegrafują z Paryża — odbyło się tam wczoraj o godzinie 3 po południu, w ogrodzie Luksemburskim. Przemawiali **Perru**, uczeń Szopena, w imieniu komitetu, p. **Godebski**, imieniem Koła literacko-artystycznego w Paryżu, p. **Pławnszewski**, imieniem stowarzyszenia byłych uczniów szkoły Batignolskiej, **Wieniawski** imieniem Towarzystwa muzycznego w Warszawie. — Wszyscy mowcy złożyli wieńce z napisami wyłącznie polskiemi z wyjątkiem wieńca szkoły Batignolskiej. — Prócz tego nadesłały wieńce: redakcya „Echa muzycznego“ w Warszawie, Filharmonia warszawska, Towarzystwo muzyczne w Warszawie, „Lutnia“ warszawska, Towarzystwa muzyczne we Lwowie, Kaliszu i Radomiu, „Czytelnia akademicka“ we Lwowie, Towarzystwo Filharmonii polskiej w Paryżu.

Ku czci Kościuszki urządzają obchody jutro, w sobotę, „Sokoły“ w Stryju i Mościskach, pojutrze w niedzielę „Gwiazda“ we Lwowie.

W klubie pocztowym pod kierunkiem artystycznym p. M. Siebera odbył się wczoraj wieczór muzyczny. Śpiewała p. Sinkiewicz-Daszkiewiczowa, nauczycielka śpiewu i podobała się licznie zebranym słuchaczom. P. Ignacy Friedman zyskał oklaski szczególnie za wykonanie rapsodyi Liszta i „Echo d'Hongne“ Siebera. Z powodzeniem grał p. Ostrowski, młody lecz utalentowany skrzypek. Artystka sceny miejskiej p. Br. Jeremi wypowiedziała z wdziękiem „Kotek Angora“, dodawszy nad program swój własny wiersz „Trzy spotkania“. Po koncercie tańczono i bawiono się ochoczo przy dźwiękach kapeli pocztowej długo po północy.

Wydział klubu prawników zawiadamia swoich członków, że, począwszy od dnia 21 października b. r. w każdą niedzielę od godziny 5 po południu salony klubu otwarte będą i dla pań.

Prof. Kasparek, podczas wczorajszej dyskusyi w Radzie miejskiej, odezwał się, zapewne ku zdumieniu wszystkich radców, że nie potrzeba powiększać ilości godzin języka polskiego (ma ich mniej w planie, niż język francuski lub niemiecki), boprzecie wszystkie wykłady odbywają się w języku polskim. Szanowny profesor nie wie zapewne, że do nauki języka ojczystego wszędzie dziś przykładają największą wagę, że zachowanie czystości języka ojczystego jest jednem z najtrudniejszych, i zarazem najszlachetniejszych zadań szkoły — że mówić i pisać, a **dobrze** mówić i pisać, to olbrzymia różnica. W konsekwencyi zapatrywań prof. Kasparka należałoby całkiem zawiesić naukę języka polskiego, boć przecież uczennice nim władają. — Tymczasem **idzie** choćby o to, aby nie pisać „**rozchodzi** się obecnie o przedstawienie“, jak napisał i wydrukował prof. Kasparek w swojem wczorajszem sprawozdaniu, bo to fatalny błąd językowy. Idzie także o to, aby po przeczeniu nie używać formy, zwanej „accusativus tromtadraticus“, jak to w temże sprawozdaniu czyni prof. Kasparek, pisząc: „nie można rozszerzać naukę“. Takich błędów możemy więcej wykazać w sprawozdaniu prof. Kasparka, ale i te wystarczą, aby naukę języka polskiego otaczać w szkołach jaknajwiększą opieką.

Z teatru komunikują nam: Dziś odbyła się generalna próba z dramatu Konczyńskiego „Otchłań“. Następną premierą będzie komedya w 3 aktach Fr. Schöntana i Fr. Koppel-Enfelda p. t. „Odrodzenie“ (Renaissans), w przekładzie panny Zofii Wójcickiej. Dyrekcya nie szczędzi kosztów, aby piękna ta sztuka, pełna poezyi i wdzięku, wypadła stylowo.

Z wydziału Stow. nauczycielek w Krakowie otrzymujemy następujące pismo: Tak dawno upragniony fakt spełnił się, gdyż stowarzyszenie nauczycielek, po wielu poszukiwaniach, nabyło odpowiedni dla siebie dom przy ulicy Karmelickiej pod l. 36. W ostatnich czasach stowarzyszenie odbierało pośrednio lub bezpośrednio propozycye co do pomieszczenia nauczycielek, które skromne swe zasoby pragnęły pomieścić w instytucyi, dającej pewną rękojmię zabezpieczenia sobie dożywotniego utrzymania. Nadeszła chwila sposobna do zawierania umów, a wczesne zgłoszenia są pożądanemi ze względu na rozejrzenie się w domu, ile mieszkań można będzie odnająć, a ile na własny użytek zatrzymać wypadnie. Dlatego prosimy o bardzo wyraźne oznaczenie swoich żądań, czy idzie o najem pokoju wyłącznie na swój użytek z całodziennem utrzymaniem, światłem i opałem, lub też o miejsce w pokoju wspólnym? Cena czynszu zależną jest od wymagań. — Na miejscu będą do użytku sale biblioteczne, zawierające 5.000 tomów, biuro pośrednictwa w wyszukiwaniu pracy, zbiorowe kursa przygotowawcze do matury i egzaminów wyższych, cienisty ogródek itp.

Z notatek policyjnych. Wczoraj rano na tutejszym dworcu kolejowym aresztowano elegancko ubraną izraelitkę w towarzystwie dwóch młodych dziewcząt. Była to Feigla Kümmlowa, licząca lat 28, opuszczona przez swego męża, a wracająca z dokonanego połowu na młode dziewczęta. Połów ten stanowiły jej towarzyszki: Stefania Łageszówna, licząca lat 21, córka rzeźnika z Tarnopola, oraz Leontyna Czupkałówna, lat 20, córka stolarza ze Stryja. Według zeznań dziewcząt Kümmlowa mówiła im, że wiezie je na służbę do Wiednia, może do Budapesztu, a może i dalej jeszcze. Izraelitkę i dziewczęta zatrzymano w aresztach policyjnych.

Za popełnienie kradzieży kieszonkowej aresztowano 14-letnią dziewczynę, która, jak się pokazało z jej karnego arkusza, aresztowaną już była 10 razy za kradzieże, po raz pierwszy w 11 roku życia, a obecnie dopiero co opuściła 3-miesięczne więzienie.

„Kradzież“ kawałka węgla i kawałka chleba popełniono wczoraj na Małym Rynku. Z wozu z węglem stojącego przed apteką p. Redyka przechodzący robotnik z Grzegórzek Jan Trzos zabrał kawałek węgla, a Franciszek Schelejniak z piekarni przy ulicy Mikołajskiej kawałek chleba. Obu przyprowadzono na inspekcyę policyjną, skąd Schelejniaka uwolniono, przekonawszy się, że tylko dotkliwy głód zmusił go do kradzieży.

Z zamkniętego biurka w kancelaryi adwokackiej dra Bednarskiego przy ulicy Wiślnej skradziono wczoraj kwotę 810 koron podczas chwilowej nieobecności koncypienta dra Chmielarczyka i dyurnisty p. Kurtyki. W kancelaryi pozostał tylko drugi dyurnista R. Z., liczący 23 lat, z Puław. Jest prawdopodobieństwo, że on dopuścił się kradzieży, zbiegł bowiem z kancelaryi i ze swego mieszkania. Za podejrzanym rozesłano listy gończe.

Nowy Sącz, 18 października. Przed sądem tutejszym toczyła się dziś rozprawa przeciw maszynistom Janowi Tilscherowi z Jasła i Janowi Sawczyńskiemu ze Stróż, oskarżonym o spowodowanie

zderzenia się maszyn na stacyi kolejowej w Stróżach; zdarzenie to spowodowało rozbicie maszyny rezerwowej i ciężkie uszkodzenie ciała trzech maszynistów: Antoniego Bernackiego, Pawła Kroka i Jana Borucha tak, że zostali kalekami i uznanymi na zawsze za niezdolnych do służby. Na wniosek obrońcy dr Sienkiewicza z Jasła odroczono rozprawę do osobistego stawienia się znawców lekarskich i zawezwania dyrekcyi kolejowej w Krakowie o przedstawienie sądowi innych znawców technicznych.

W Krynicy odbył się przed kilku dniami wieczorek, z którego czysty dochód w kwocie 152 koron przeznaczono na odbudowanie spalonej wieży w Częstochowie. Kwotę wspomnianą przesłano klasztorowi w Częstochowie na ręce ks. przeora Reimana.

Zangen, syn znanego w Krakowie właściciela stajni, podczas wczorajszych wyścigów na torze we Freudenau pod Wiedniem runął z koniem w ten sposób, że koń całym ciężarem swoim przytłoczył jeźdźca. P. Zangen doznał wstrząśnienia mózgu, prócz tego skutkiem silnego upadku przeciął sobie język zębami. Telefon popołudniowy donosi, że według prognozy lekarskiej pacyent w ciągu ośmiu dni przyjdzie do zdrowia. Koń, piękna klacz kasztanowata „Lutte“, padł na miejscu, złamawszy sobie kark.

Co zrobili „skoncentrowani“? W „Przeglądzie“ lwowskim znajdujemy następującą notatkę: „O lampki na groby zmarłych bojowników za Ojczyznę i Wiarę św., pochowanych we Lwowie lub ku czci których są na lwowskich cmentarzach pomniki, uprasza lwowskie Towarzystwo imienia Kilińskiego“.

Chodzi tu o oświetlenie podczas Zaduszek grobów uczestników powstania 1863. Dawniej ten sam organ zwykł nazywać to powstanie hańbą naszego narodu, a dziś pod wpływem skoncentrowania się patryotycznej opozycyi, chcąc wmówić w publiczność, że jest równie, jak komitet centralny „narodowym“, tak ładnie i czule przemawia o tej chwili z naszych dziejów. „Na początek“ dobre i to jako zasługa „skoncentrowanych“...

Kronika warszawska. Z pawilonu kuchni ruchomych na Pradze wyruszył wczoraj oryginalny orszak. Przodem w powozie jechał ks. Chełmicki i p. Rose, inicyator kuchni ruchomych. Za nimi jechała sama... kuchnia. Obiady na kołach! Na wozie, pomalowanym na ponsowo, urządzono platformę, w której tkwił umocowany eliptyczny kocioł z kilkoma klapami. Po za żółto malowanem jego obiciem zewnętrznem, tkwiły warstwy izolacyjne, utrzymujące temperaturę wody wrzącej, otaczającej wokoło zawartość kotła z obiadami: smaczną grochówkę. Na wysokim koźle, pod którym urządzono zamkniętą obecnie szafkę na utensylia i przybory kuchenno-remizowe, a gdzie w przyszłości ma być przechowywane mięso, przyrządzone w odpowiedniem naczyniu, siedział zamaszysty, dobrze ubrany woźnica, w czarnym kubraku z granatowemi wypustkami i czapce liberyjnej. Obok niego chłopak w białym fartuchu, zakrywającym cały przód jego liberyi, z trąbką sygnalizacyjną w dłoni. U wylotu kotła, który stanowią dwie, otwierające się hermetycznie, ściśle przylegające klapy blaszane, na tyle wozu, nad dwoma stopniami, siedział wygodnie na koziołku konduktor także w białym fartuchu, narzuconym na szarą liberyę. Uzupełniał on personal „brygady“ kuchennej, a wielka litrowa warząchew i ścierka za pasem świadczyły, że jest szafarzem obiadów.

Tuż za mostem, przed akcyjnemi kąpielami, kuchnia przystanęła po raz pierwszy. Na głos trąbki zebrała się grupa kilkudziesięciu ludzi, od wyrostków do starców, i otoczyła wóz. Dorożkarze stanęli na kozłach, posłańcy zbliżyli się do kuchni, roznosiciel dzienników wysunął się naprzód z gromadki.

— Proszę o porcyę grochówki! — ktoś rzekł — i po chwili z czeluści kotła, buchającego parą, warząchew wylewa na talerz litr gorącej, nęcącej podniebienie zupy.

Tak codziennie jeździć będą ruchome kuchnie.

W drodze z Sewastopola do Berlina przejechał wczoraj książę Jerzy grecki

W Pszczelinie poświęcono wczoraj budynek szkoły ogrodniczo-pszczelniczej.

Samobójstwo po letargu. W Nrze 237 naszego pisma donieśliśmy o wykrytem w Nauslitz oszustwie, które polegało na tem, że hamowniczy kolejowy, odniósłszy uszkodzenie ciała podczas katastrofy na kolei, udawał przez 20 lat, że leży w letargu, ażeby w ten sposób pobierać płacę bez pracy. — Władze po wielu próbach odkryły wreszcie oszustwo i wytoczyły proces hamowniczemu i jego żonie. Obecnie donoszą „Dresdener Nachrichten“, że oboje małżonkowie popełnili samobójstwo, a mianowicie: on się zastrzelił, ona zaś powiesiła.

Balon Zeppelina. Wczoraj wzniósł się powtórnie balon hr. Zeppelina o godzinie 5 po południu, około godziny 6 opadł na wody jeziora Bodeńskiego, o godzinie zaś 10 w nocy nastąpił powrót do Friedrichshofen. Profesor Hergesell stwierdził, że nowe urządzenie steru odpowiedziało celowi, tylko z początku była widoczną niepewność w kierowaniu, a to z tego powodu, że nastawienie przyrządu mogło nastąpić dopiero po kilku próbach. — Skutkiem tego balon zboczył z właściwego kierunku, powrócił jednak do niego po przedsięwzięciu odpowiednich manewrów. Gdy nabrano dostatecznej wprawy, udało się nawet sterowanie bezpośrednio przeciw wiatrowi. Balon przebiegał przeciwko wiatrowi z chyżością początkowo 8 metrów na sekundę. Opadnięcie balonu na wodę jeziora nastąpiło skutkiem przypadkowego uchodzenia gazu, w zupełnym porządku. Spostrzeżenia prof. Hergesella, zawierające tak korzystny sąd o balonie hr. Zeppelina, muszą jeszcze w każdym razie przejść próbę ogniową dalszych doświadczeń.

Pożar zniszczył doszczętnie wszystkie zabudowania, jak już donieśliśmy, browaru akcyjnego w Pardubicach, ocalały tylko piwnice. Spłonęły również wielkie zapasy chmielu i jęczmienia. Szkody są olbrzymie a suma asekuracyjna wynosi 570.000 kor.

Podejrzany o morderstwo. Przed paru dniami zamordowano w Privoz (Morawy) pewną kobietę, niesprawdzonego jeszcze nazwiska, na której morderstwo dokonane zostało wraz z rabunkiem rzeczy, pieniędzy i kosztowności. Tamtejsze władze o morderstwo to podejrzywały niejakiego Rudofa Wagę, rodem z Oświęcima, czeladnika ślusarskiego, ostatniemi czasy zatrudnionego w Privoz, a od kilku dni — po morderstwie — bawiącego w Krakowie przy rodzinie. Dzisiaj rano przybył do Krakowa wysłannik władz bezpieczeństwa z Privoz i wraz z tym policya krakowska zaaresztowała obwinionego Wagę, przy którym miano znaleść różne przedmioty, jako należące do zamordowanej. Wagę wydano władzom w Privozie celem prowadzenia dalszego z nim śledztwa.

Profesor Koch, w naukowej podróży swojej mającej na celu zbadanie istoty malaryi, przybył z Nowej Gwinei do Hongkongu. Znakomity uczony oznajmił jakoby, że wytępienie malaryi jest możliwe za pomocą przyrządzanego przezeń preparatu, w którego skład wchodzi głównie chinina. Dokonał licznych skutecznych doświadczeń, a po kilkotygodniowem badaniu przekonał się, że komary są rozsadnikami zarazków malaryi w Nowej Gwinei. Stąd usiłowania jego były w części skierowane ku odkryciu środków, tępiących komary, a to tępienie musi się odbywać, stosownie do miejscowości, w sposób rozmaity. Profesor Koch wyruszy wkrótce z powrotem do Berlina.

Przedstawienie „Carmeny“ w Bajonnie połączone z walką byków, — o którem pisaliśmy na tem miejscu, — zamieniło się na zupełne fiasko.

Napływ publiczności z miasta i z pobliskiego Biarritz oraz San Sebastyan był niesłychanie liczny. Pierwsze trzy akty odegrano przy świetle dziennem w budzie, skleconej na arenie i pomimo wysiłków śpiewaków, panny Wyns jako Carmeny, oraz p. M. Jerome'a jako Don José'ego, wywarły wrażenie pantomimy. Partyę Escamilla śpiewał p. Fabre, lecz w akcie czwartym rolę jego objął fachowy toreador Dominguin i rozpoczęła się istotna walka byków, w której byk pozostał zwycięzcą, obaliwszy toreadora i poturbowawszy go zlekka: następcę Dominguin'a, Agnytas'a, spotkał tem sam los, poczem Dominguin powrócił na arenę i wśród wycia i wrzasków publiczności zadał śmiertelny cios zwierzęciu. Ta walka trwała przeszło trzy godziny, tak, że gdy nadeszła scena końcowa większość publiczności, oburzona taką profanacyą sztuki, opuściła miejsce widowiska.

Madryt jest jednem z najniezdrowszych miast na kuli ziemskiej, o czem świadczą dowodnie epidemie, które tam, jedynie skutkiem niedbalstwa władz, dziesiątkowały ludność w ostatnich latach. Tak n. p. w r. 1885 cholera zabrała 3.619 ofiar, w r. 1887 kilka tysięcy osób zmarło na ospę, w r. 1889 panowała grypa i zabrała znów tysiące osób, w r. 1890 powraca ospa, jak gdyby wynalazek Jenner'a nie istniał wcale, — i umiera 2.586 osób, czyli 30% chorych, w r. 1896 ospa panuje ponownie i zabiera 1.700 osób, a obecnie znów 800 osób umarło na tę epidemiczną chorobę. Tyfus, błonica i inne choroby zaraźliwe wcale prawie nie przestają grasować w stolicy Hiszpanii.

Mianowania. Ministerstwo handlu zamianowało prowizorycznego koncepistę policyi, Hieronima Niegłosa, prowizorycznym koncepistą pocztowym w lwowskiej dyrekcyi poczt i telegrafów.

„Wiener Ztg“ ogłasza: Minister handlu zamianował zarządcę pocztowego Karola Malkowskiego w Złoczowie starszym zarządcą w Tarnopolu.

Składki. Na odbudowanie zawalonej wieży i spalonych części klasztoru Jasnogórskiego złożono w dalszym ciągu: Żywieckie Koło pań Tow. „Szkoły ludowej“ 10 K. Razem z poprzednio wykazanemi: 2091 K 89 h, 20 marek, 1 rubel i 39 kop.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 20 października: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Kończyńskiego (nowość).

W niedzielę 21 października: „Otchłań“, dramat w 4 aktach F. Kończyńskiego.

Z kalendarza. W sobotę 20 października: Przeniesienie św. Wojciecha, Ireny; w niedzielę 21 października: Urszuli i Hilaryona; w poniedziałek 22 października: Kordnli panny męcz.

Wschód słońca 20 października o godzinie 6 minut 14; zachód o godzinie 4 minut 38. Długość dnia godzin 10 minut 24.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 18 października pochmurno, pod wieczór mały deszcz. Termometr od + 1·9 doszedł do 11·2 C. Barometr zwolna opada.

Dnia 19 października o godzinie 7 rano stan barometru był 738·6 mm, termometru + 7·2 C. Wiatr południowo-zachodni.

Dział ekonomiczny.

Sankcya ustawy. Urzędowa „Wiener Zeitung“ ogłasza sankcyę cesarską dla projektu ustawy galicyjskiego Sejmu, mocą którego udzielono Radzie powiatowej w Turce pozwolenia na przekazanie przez powiat turczański sumy 50.000 koron na budowę kolei Sambor-Turka-Uszok.

Handel Austryi. Departament statystyczny ministerstwa handlu ogłosił cyfry, odnoszące do handlu wywozowego i przywozowego Austryi w miesiącu wrześniu b. r. W miesiącu tym wartość przywozu doszła do 120,400.000 koron t. j. o 8·9 miliona więcej, jak w tym samym okresie roku zeszłego. Wywóz wynosił 163.1 miliona t. j. o 15·9 miliona więcej. Czynny bilans handlowy monarchii w tym miesiącu wyraża się w cyfrach 42·7 wobec 35·7 w r. z.

W sprawie giełdowej wydał wiedeński sąd handlowy ważne orzeczenie na wczorajszej rozprawie. Rozchodziło się o zażalenie nieważności firmy bankowej przeciwko wyrokowi rozjemczego sądu giełdowego. Sąd giełdowy rozstrzygnął, że firma bankowa ma swojemu klientowi wydać depozyt w papierach, złożony na poczet transakcyj giełdowych, chociaż te transakcye wykazały stratę i dyferencye. Firma giełdowa wniosła przeciwko temu wyrokowi odwołanie do sądu handlowego, który atoli odrzucił zażalenie nieważności i orzekł, że depozyt musi być wydany, gdyż nie był to interes efektywny, lecz gra czysto giełdowa.

Ostatnie wiadomości.

— Władze rosyjskie oficyalnie zezwoliły na zbieranie składek na odbudowanie wieży klasztoru jasnogórskiego w Częstochowie. Wiadomość o tem ogłoszono we wczorajszym numerze warszawskiej „Gazety policyjnej“.

— Z Petersburga donoszą, że komisya kolejowa uchwaliła budowę nowych linij kolejowych: 1) z Szydłowca do Przysuchy, 2) z Miechowa do Proszowic i 3) z Chełma na Hrubieszów do Kryłowa.

— W Gnieźnie odbyły się ponowne, z powodu unieważnienia poprzednich, wybory na posła do sejmu prowincyonalnego na okręg powiatów gnieźnieńskiego i witkowskiego. Uprawnionych do głosowania było 44 wyborców; w tej liczbie połowa Niemców, połowa Polaków. Stąd agitacya była bardzo ożywiona; chodziło o to, aby o ile możności wszyscy się stawili, gdyż każdy głos mógł zaważyć na szali. Ordynat hr. Zygmunt Skórzewski, chociaż wiekowy i bardzo cierpiący, przybył do Gniezna dla spełnienia obowiązku patryotycznego. Nie stawił się tylko jeden wyborca polski. Oddano równą liczbę głosów na niemieckiego i polskiego kandydata. Rozstrzygnął według ustawy najstarszy wiekiem wyborca, p. Cegielski z Wódek na korzyść polskiego kandydata. Wybrany więc Polak, dr Julian Chełmicki.

— Poseł chiński w Londynie oświadczyć miał w rozmowie z pewnym dziennikarzem, iż rokowania pokojowe już się rozpoczęły w Pekinie. Skądinąd nie ma potwierdzenia tej wiadomości, którą już dlatego należy uważać za przedwczesną, ponieważ rząd chiński ignoruje zupełnie żądania mocarstw, odnoszące się do ukarania winnych, powrotu dworu do Pekinu i t. d.

Odrębne stanowisko od reszty mocarstw, jakie zajęły Stany Zjednoczone w kwestyi chińskiej, jest powodem, że rząd chiński liczy na poparcie gabinetu waszyngtońskiego. Świeżo poseł chiński w Waszyngtonie przedłożył prezydentowi Mac Kinley'owi pismo cesarza Kwangsiu, w którem dziękuje rządowi amerykańskiemu za pełne względów stanowisko, jakie zajął on wobec Chin podczas ostatnich zaburzeń. Rozchodzi się również pogłoska, że poseł ten wręczył prezydentowi także drugie pismo, w którem cesarz wyraża życzenie powrotu do stolicy pod opieką amerykańskich żołnierzy.

Co do motywów, jakie skłoniły Rosyę do opuszczenia Pekinu, poddaje „Vossische Ztng“, że w Petersburgu od kilku lat wiedziano, iż rząd chiński zamierza przenieść stolicę w głąb kraju, celem utrudnienia do niej dostępu cudzoziemcom. Tak więc Pekin stracił faktyczne znaczenie, jako stolica.

„Frankfurter Ztng“ przedstawia tę sprawę cokolwiek inaczej. Specyalny korespondent tego dziennika z Pekinu twierdzi na podstawie tajnych aktów, znalezionych w mieszkaniu pewnego wysokiego dostojnika chińskiego, że Rosya przeprowadzała w tajemnicy rokowania z ks. Tuanem, który jej przyrzekł znaczne korzyści w Chinach, jeżeli wycofa swe wojska z Pekinu, Niuczwangu i z Mandżuryi. Jakie są te korzyści, niewiadomo — można jednak być pewnym, że będą niemałe, bo Rosya każe sobie dobrze płacić za wyświadczone przysługi. Co się tyczy Mandżuryi, to Rosya, zgadzając się zasadniczo na jej opuszczenie, pozostanie tam przecież tak długo, dopóki nie przywrócone zostaną stosunki normalne, a taka okupacya, podobnie jak okupacya Egiptu przez Anglię, przeciągnąć się może w nieskończoność.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“.

Lwów, 19 października. Bawią tutaj pp. dr J. Leo i prof. dr Ernest Bandrowski z Krakowa w sprawie tamtejszej Szkoły handlowej. Przed południem bawili na audyencyi u marszałka kraju hr. Badeniego i u wiceprezydenta Rady szkolnej krajowej dra Bobrzyńskiego.

„Słowo Polskie“ twierdzi, że internat seminarzystek przy ul. Słodowej, zostający pod zarządem Sióstr Maryi, wymaga koniecznie reorganizacyi. Dowodzi tego tragiczny zgon Ludwiki Zawadówny, którą, kiedy zapadła na gorączkę, wśród objawów tyfoidalnych, karmiono... kiszką, a kiedy naturalnie wskutek tego jej się pogorszyło, w samej tylko bieliźnie przewieziono ją do szpitala św. Miłosierdzia. Ta przejażdżka wśród silnej gorączki dobiła ją i w szpitalu Zawadówna zmarła na zapalenie płuc.

Ofiarą porządków miejskich padł radny ks. Rolny, który wpadł do jednego z niezliczonych na ulicach rowów i potłókł się tak ciężko, że życiu jego grozi niebezpieczeństwo.

Poświęcenie krzyża, wzniesionego ku pamięci pomordowanych Podlasian odbędzie się w niedzielę popołudniu na cmentarzu Łyczakowskim. Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej zebrano na ten cel 107 koron.

Wczorajszy wieczorny pociąg kolei Lwowsko-Bełzeckiej pod Kulikowem się wykoleił, wskutek czego przyszedł do Żółkwi z czterogodzinnem spóźnieniem. Wedle dotychczasowych wiadomości, nikt nie został raniony.

Ruch przedwyborczy.

Bóbrka, 19 października. W V kuryi kandyduje tu p. Mycielski z Boryni.

Cieszanów, 19 października. Poważne szanse w kuryi V ma adw. dr Hibb.

Praga, 19 października. — „Narodni Listy“ otrzymują z wiarygodnego źródła zapewnienie, że absolutnie wyssaną z palca jest wiadomość, jakoby na zebraniu katolickiej partyi ludowej występowano przeciw Czechom.

Wiedeń, 19 października. O wczorajszej konferencyi katolickiej partyi ludowej donosi organ Ebenhocha „Linzer Volksblatt“, że postanowiono wydać manifest do wyborców, przystosowany jednak do stosunków pojedynczych okręgów.

Wiedeń, 19 października. Na Währingu odbyło się zgromadzenie przedwyborcze, na którem były poseł Wolf zapowiedział, iż przy wyborach do Rady państwa kandydować będzie 40 Szenererowców; 20 lub 22 ma wybór zapewniony.

Praga, 19 października. W Hodicach na zebraniu kontrolnem dra Erbana wywołał kapitan dwukrotnie, nie dodawszy przy nazwisku tytułu. Dr Erban nie odezwał się i został natychmiast uwięziony i odwieziony miał być do Königgraetzu. W rynku tłumy na cześć Erbana poczęły wznosić okrzyki: „Na zdar“ i „Slava“. Zbiegowisko poczęło przybierać wielkie rozmiary i dlatego burmistrz prosił starostę o uwolnienie Erbana, co też nastąpiło.

Tryest, 19 października. 510 podurzędników południowej kolei strejkuje. Dyrekcya kolei ogłasza, że żadnych frachtów do Tryestu nie przewozi.

Berlin, 19 października. Na giełdzie berlińskiej i w prasie krążą pogłoski o ewentualnem ustąpieniu ministra finansów Miquela. Pogłoski opierają się prawdopodobnie na tym fakcie, że pomiędzy Bülowem a Miquelem istnieją poważne różnice w zapatrywaniach politycznych, Miquel więc na stanowisku wiceprezydenta obok Bülowa jako prezydenta gabinetu pruskiego wydaje się niestosownym.

Berlin, 19 października. Kanclerz Bülow wraca dziś do Berlina. Wczoraj otrzymał setki życzeń, w pierwszym rzędzie od cesarza Franciszka Józefa.

Berlin, 19 października. Następcą hr. Bülowa na stanowisku sekretarza stanu dla spraw zagranicznych Rzeszy niemieckiej ma zostać dotychczasowy podsekretarz stanu Richthofen.

Chojnice, 19 października. W sprawie chojnickiej nastąpił nowy zwrot. Podobno podejrzenia odwróciły się od Levy'ego i może skutkiem tego prokurator Settegast wbrew poprzednim doniesieniom, zdecydował się zażądać rewizyi przeciwko wyrokowi chojnickiej Izby karnej, uwalniającemu Speisigera od zarzutu krzywoprzysięstwa.

Fridrichshafen, 19 października. Następny wzlot balonu hr. Zeppelina nastąpi w niedzielę i potem codziennie o ile powietrze będzie sprzyjać.

Haga, 19 października. Przyszły małżonek królowej Wilhelminy, ks. Henryk Meklenbursko-Szweryński, otrzyma tytuły: „Księcia małżonka“ i „królewskiej wysokości“.

Londyn, 19 października. Z Pretoryi donoszą: Panuje tu przekonanie, że należy ogłosić proklamacyę odnoszącą się do konfiskaty posiadłości Boërów, którzy jeszcze walczą przeciw Anglikom. Jeżeli ta proklamacya nie będzie zaraz ogłoszoną, to wojna może jeszcze potrwać ze sześć tygodni.

Bukareszt, 19 października. „Agencya rumuńska“ donosi, że dnia 12 listopada b. r. zbierze się nadzwyczajna sesye sądu przysięgłych dla osądzenia sprawy morderstw, popełnionych przez poddanych bułgarskich w Rumunii.

Zostali oskarżeni o udział w zamordowaniu Fitowskiego: Boiczin, Iliew, Trifonow, Mitew, Stoiczew, Karambulow, Teodorow, Bośniakow, Swetkow i Zafinow; jako agenci zaś prowokacyjni: Sarofow, Kowaczew, Petrof i Dawidow. Za udział w zamordowaniu prof. Michajlenu zasiędą na ławie oskarżonych: Dumitrow, Aleksow i Petew.

Dodatkowy akt oskarżenia pociąga do odpowiedzialności, oprócz powyższych: Sarofowa Borysa, Dawidowa, Trolewa, Ikonomowa, Burlakowa i Bogdanowa.

Za urządzenie spisku na życie króla Karola będą sądzeni: Mikołaj Bogdanow, Borys Salofow i Arsow.

Język czeski w sądownictwie.

Praga, 19 października. „Narodni Listy“ donoszą, że ministerstwo sprawiedliwości wezwało wyższy sąd krajowy w Pradze, aby sądy w Czechach urzędowały tak, jak przed zniesieniem rozporządzeń językowych przez hr. Clary'ego.

W dalszym ciągu ten dziennik donosi, że sąd wyższy krajowy przesłał odnośne rozporządzenia ministerstwa sądom podwładnym, które przeważnie zadowolniły się podaniem do wiadomości swych urzędników tego rozporządzenia. Jednakże jeden z sądów obwodowych tłómaczy to rozporządzenie w duchu zupełnego równouprawnienia językowego, powołując się przytem na rozkaz gabinetowy cesarza Ferdynanda z r. 1848, który zapewniał takie równouprawnienie. W innym sądzie obwodowym wezwał prezydent urzędników, aby rozporządzenie ministeryalne tłómaczyli sobie wedle najlepszego własnego przekonania.

Zawierucha chińska.

Paryż, 19 października. Z Pekinu donoszą: Nota, jaką przesłali korpusowi dyplomatycznemu w Pekinie: Ks. Czing i Lihungczang domaga się rozpoczęcia rokowań pokojowych. W nocie tej znajduje się zapewnienie, że ci, co mieli styczność z Bokserami, będą ukarani, dalej, że będzie zapłacone odszkodowanie za spalenie poselstw. Obaj żądają jednak natychmiastowego zawieszenia broni i rozpoczęcia rokowań w Cunglijamenie dnia 21 b. m.

W odpowiedzi na notę, francuski poseł Pichon oświadczył, że skoro Chiny przyznają, iż naruszyły prawo narodów, to przedewszystkiem ks. Tuan i trzej inni najwyżsi dostojnicy muszą zostać ukarani. Dopóki nie spadną głowy tych czterech winowajców, nie może być mowy o zaprzestaniu kroków nieprzyjacielskich.

Nowy Jork, 19 października. Z Pekinu donoszą, że ks. Czing i Lihungczang zaprosili posłów mocarstwa na pierwsze posiedzenie komisyi pokojowej na dzień 20 bm.

Szangai, 19 października. „Biuro Reutera“ donosi z Nankinu, że z 2500 ludzi, którzy wysłani zostali do Kiangsu, jako straż przyboczna cesarza, zdezertowało 1500 ludzi.

Londyn, 19 października. Do tutejszych dzienników donoszą ze źródła chińskiego z Szangai, że do Paotingfu przybył oddział kawaleryi pod wodzą francuskiego generała. Mieszkańcy miasta sprzeciwili się wywieszaniu flagi francuskiej, oraz wkroczeniu Francuzów. Lada chwila spodziewanem jest nadejście pod Paotingfu oddziału niemieckiego i angielskiego.

Londyn, 19 października. Z Szangai donoszą do „Morning Post“:

Powstanie na południu przybiera olbrzymie rozmiary i potężniejszem już jest, niż słynne powstanie Tajpingów.

Dowódca t. zw. „Czarnych flag“ otrzymał rozkaz, aby powrócił do Kantonu.

Londyn, 19 października. Położenie w Kantonie wzbudza tu poważne obawy. Dwa wielkie banki zbankrutowały ze stratą miliona dolarów. Jeden z dyrektorów banku odebrał sobie życie.

Nowy Jork, 19 października. Z Pekinu donoszą, że hr. Waldersee przybył tam 17 b. m. i został przyjęty z honorami wojskowemi. Kontyngenty cudzoziemskie, stojące załogą w Pekinie, towarzyszyły mu aż do pałacu cesarskiego, gdzie hr. Waldersee zamieszka.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

NADESŁANE.
(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od Redakcyi).

Kursa telegraficzne giełdy wiedeńskiej i berlińskiej

Wiedeń, 19 października 1900.

	kor.	hal.
Renta austryacka papierowa	96	65
„ „ srebrna	96	35
4% renta austryacka złota	114	25
4% „ „ koronowa	97	20
4% „ węgierska złota	113	80
4% „ „ koronowa	90	05
Akcye Banku austro-węgierskiego	1702	—
„ kredytowe	647	—
Londyn	241	—
Marki	117	75
20-to Markówki	23	55
20-to Frankówki	19	22
Włoskie banknoty	90	30
Dukaty	11	39
Losy węgierskie premiowe	164	50
Losy tureckie	103	50
Akcye Anglobanku	268	—
„ Unionbanku	530	—
„ Bankverein	458	—
„ Laenderbanku	406	50
„ Kolei Lwowsko-Czerniowieckiej	524	—
„ „ Południowej	108	—
„ „ Elbethal	459	—
„ „ Nordbahn	6050	—
„ „ Staatsbahn	642	—
„ „ Alpine	421	—
„ Tureckie Tabaczne	290	—
Ruble	255	½

Berlin, 19 października 1900.

Banknoty austryackie	84	75
Krótki Wiedeń	84	70
Banknoty rosyjskie	216	65
Krótka Warszawa	216	—
4½% Listy polskie	96	20
Renta włoska	93	[illegible]
Akcye austryackie kredytowe	202	50
Ultimo ruble	216	25

Wiedeń, 19 października 1900.

Spirytus gotowy	43	20
Cena nafty	12	—
Pszenica (na jesień)	7	71
Żyto (na jesień)	7	58
Kukurudza	6	75
Owies (na jesień)	5	72

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z d. 19 października 1900 godzina 1 w południe.

	Korony płacą		Korony żądają	
I. Waluty				
Ruble papierowe	255	—	256	50
Marki niemieckie	117	75	118	50
Franki papierowe	95	75	96	50
Dwudziestofrankówki w złocie	19	24	19	35
II. Listy zastawne.				
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	109	25	110	25
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	89	25	90	25
4½% Listy zastawne Banku krajow.	98	25	99	25
4% „ „ „ „ „ „	91	75	93	—
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	92	50	93	75
4% „ „ „ „ „ „ 56-letnie	89	50	90	50

„Krzyżacy"

powieść historyczna w 4ch tomach

Henryka Sienkiewicza

opuściła prasę. Cena **6 złr. 50 ct.**

Do nabycia w Księgarni

D. E. Friedleina

w Krakowie, Rynek 17. 2028 1 0

Wysyłka na prowincyę za pobraniem lub poprzedniem nadesłaniem należytości. — Przesyłka pocztą 40 ct.

POTRZEBA STUDENTA

lub nauczycielki, z uzdolnieniem do nauczania matematyki. — Zgłoszenia przyjmuje: **W. Lutosławski, Kraków, Groble 7, I.** 2031 1 2

Przyborów metalowych

do sporządzania chomąt angiel., tudzież nici, szpagatów do szycia skóry i t. p. artykułów, dostarcza najtaniej **Emanuel Hájek**, fabrykant metalowych wyrobów **w Radolinie pod Pragą.**

Cenniki franco. 2021 1 3

Znaczniejsza ilość

robotników znajdzie zaraz zajęcie przy robotach górniczych w kopalni wosku galicyjskiego Banku kredytowego w Borysławiu. — Warunki przyjęcia dla robotników, którzy już w przemyśle górniczym pracowali: ukończony 18-ty a nieprzekroczony 40-ty rok życia; dla tych, którzy jeszcze nie pracowali: ukończony 18-ty a nieprzekroczony 30-ty rok życia. — Praca trwa 8 godzin na dobę. Wynagrodzenie od 1·50 do 3 koron na szychtę, często roboty akordowe, przyczem zarobek może być znacznie wyższy. Każdy z wstępujących poddać się musi oględzinom lekarskim. — Bliższych szczegółów udzieli na miejscu: 2029 1 5

Zarząd kopalni galic. Banku kredytowego w Borysławiu.

Doniesienie!

Za kilka dni wyjdą urzędowe prospekty najlepszej

Loteryi

w świecie.

Ponieważ dotąd żadna loterya nie przedstawiała tak wielkich widoków wygranej i nie była wyposażoną tak znaczną ilością wielkich wygranych, to — jak się zdaje — losy, posiadające największą rękojmię, już na długi czas przed ciągnieniem zostaną rozprzedane. — Jest przeto polecenia godną rzeczą, ażeby prospekty, które otrzymać można na żądanie **za darmo i opłatnie**, zamawiać zawczasu. — **Na podstawie tych prospektów nadchodzące zlecenia uwzględni się natychmiast.** — Zamówienia — opatrzone dokładnym i czytelnym adresem — przyjmuje pod: 2026 1 3

„Urzędowy prospekt"

Haasenstein & Vogler w Wiedniu.

Wełny, Sukna, Kamgarny, Barchany, Flanele,

Płótna, Bieliznę gotową,

Artykuły trykotowe, Chustki, Szale i t. d.

są do nabycia, w wielkim wyborze, w tanim **sklepie chrześcijańskim „pod Kościuszką" przy ulicy Mikołajskiej Nr. 1** w Krakowie — **po cenach bardzo niskich.** 1765 65 75

PIWO

1802 17 30

z czeskiego akc. browaru w Mor. Ostrawie:

11	flaszek królewskiego . . .	za złr.	1·20
11	„ marcowego	„ „	1·—

oraz z krajowego browaru w Skawinie:

11	flaszek eksportowego . . .	za złr.	1·—
12	„ marcowego	„ „	1·—
11	„ porteru	„ „	1·—

poleca **Reprezentacya** i Skład

Henryka Fuglewicza

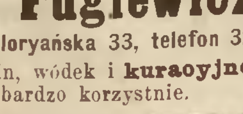
w Krakowie, ul. Floryańska 33, telefon 32.

Sprzedaż starych win, wódek i **kuracyjnego koniaku** bardzo korzystnie.

ARBENZA

SZWAJCARSKIE BRZYTWY

z ostrzami do zmiany,



są słynne w świecie dla swej niezrównanej dobroci, ostrości i niezawodności, są najcenniejsz. pośród wszystkich, jakie kiedykolwiek istniały. **Najzupełniejsze poręczenie.** Tysiące świadectw. Do nabycia w przedniejszych handlach wyrobów nożowniczych. — Trzeba uważać dobrze na znak **A. ARBENZ, Jougne-Lausanne.** 59 32 0

Brzytwy szwajcarskie

Arbenza

poleca 61 32 0

W. HALSKI w Krakowie, Sukiennice.

ED. KLIMEK

handel delikatesów i win w Krakowie

POLECA:

Pokoje do śniadań, z wejściem wprost z Rynku;
Gabinety z wejściem z sali i od ulicy Brackiej;
Salę obszerną na zebrania do 50 osób na I. piętrze;
Porter angielski wystały w 1/1, 1/2 i 1/4 butelkach;
Wino czyste, smaczne, butelka 40 cent., to samo wino poleca jako naturalne i czyste do Mszy św., w cenie 50 złr. za beczkę 135 litrów. 2025 1 0



Tylko **wtedy prawdziwy**, jeżeli trójgraniasta flaszka zamknięta jest opaską jak obok (czerwony i czarny druk na żółtym papierze).

! DOTYCHCZAS NIEZRÓWNANY !

W. Maager'a prawdziwy oczyszczony



TRAN

z WĄTROBY MIĘTUSÓW

(w opakowaniu prawnie chronionem)

żółtego wielka flaszka 2 kor.
białego „ „ 3 „

Wilhelma Maager'a w Wiedniu.

Badany przez najznakomitszych lekarzy, a wskutek **łatwego trawienia** szczególniej także dla dzieci polecony i zapisywany we wszystkich tych wypadkach, w których lekarz chce spowodować **wzmocnienie całego ustroju, szczególniej piersi i płuc, przybytek wagi ciała, poprawienie soków**, oraz **wogóle oczyszczenie krwi. Dostać można prawie we wszyst. aptekach i drogueryach monarchii austro-węgiersk.**

Główny skład i rozsyłka dla Austro-Węgier

W. Maager, Wien, III|3, Heumarkt Nr. 3.

Naśladowania będą sądownie ścigane. 1981 1 18

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych

Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych: **sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące** po cenach najniższych. Katalogi opłatnie. 1899 8 15

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez spożywanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego wyborne lecznicze działanie już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w zarodku usuwa się dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie naruszającemi środkami. Oznaki, jak: **Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami**, które przy **chronicznych**, (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują tem gwałtowniej, znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność**, jakoteż zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit **(dolegliwości hemoroidalne)** ustępują przez wino ziołowe szybko a **łagodnie.** Wino ziołowe **zapobiega niestrawności**, wzmacnia i podnieca system trawienia i w łatwy sposób usuwa z żołądka i jelit wszelkie niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu, wśród nerwowego rozstroju i zadumy**, jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy**, często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, uspokaja rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia: dowodzą tego liczne uznania podziękowania.

Wina ziołowego można dostać **we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach**: w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, Oświęcimie, Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, Suchy, Jordanowie, Żywcu, Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, Miechowie, Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, Stopnicy itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, Szarleju, Niem. Piekarach, Bytomiu itd. — jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22**, począwszy od 3 flaszek wino ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe nie jest żadnym środkiem tajemnym; jego części składowe są następujące: wino Malaga 450,0, spirytus winny 100,0, gliceryna 100,0, wino czerwone 240,0, sok jarzębiowy 150,0, sok czereśniowy 220,0, koper włoski, anyż, korzeń helenium, amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy, korzeń tatarakowy po 10,0. Te składniki są zmieszane. 478 10 12



Odznaczone na Wystawie krajowej w r. 1894 dyplomem honorowym c. k. Ministerstwa handlu.

Krajowe Towarzystwo tkackie

„PRZĄDKA"

w Krośnie

poleca Szanownej P. T. Publiczności swojego wyrobu czysto lniane, sławne z dobroci, ręcznie tkane

PŁÓTNA KORCZYŃSKIE

od najgrubszych do najcieńszych web

i BIELIZNĘ STOŁOWĄ

o wzorze kostkowym i adamaszkowym,

oraz **siatkę do suszenia chmielu.**

Zamówienia nadsyłać prosimy wprost **do Krosna** (poczta, telegraf i stacya kolejowa w miejscu). 14 92 0

Próbki i cenniki na żądanie wysyłamy franco i odwrotną pocztą.

Uczeń

znajdzie umieszczenie

w cukierni Lwowskiej

JANA MICHALIKA 2002 5 20

w Krakowie, ul. Floryańska 45.

Pokoje umeblowane,

frontowe, z widokiem na planty, schludne — wynajmuje zarząd Hotelu Centralnego na sezon zimowy osobom poważnym. — Wiadomość: **Hotel Centralny**, vis-à-vis Rondla Floryańskiego. 2007 3 10

Bardzo wielka ilość osób polepszyła swoje zdrowie i takowe utrzymuje przez używanie

PIGUŁEK PRZECZYSZCZAJĄCYCH

Dra CAUVIN'A

Środek popularny od dłuższego czasu, ekonomiczny, łatwy do użycia. Czyszcząc krew, daje się zastusować prawie we wszystkich chorobach chronicznych jakoto: liszaje, reumatyzmy, przestarzałe katary, dreszcze, zatkania, zanik pokarmu u kobiet, gruczoły, osłabienie nerwów, brak apetytu, w wszelkich zapaleniach, mdłościach, anemii, złem trawieniu i powolnem funkcyonowaniu żołądka.

PIGUŁKI CAUVIN są do nabycia we wszystkich większych aptekach świata.

w PARYŻU: Faubourg Saint-Denis, 147

12 29 0

Wielka Złota i Srebrna Loterya Inwalidów Wojskowych. Ostatni miesiąc.

Główn. wygr. 60.000 koron

gotówką po odciągnięciu 20%.

Losy inwalidów po 1 koronie

polecają w **Krakowie:** Józef Altstädter, Juda Birnbaum, Bracia Eibenschütz, Karol Gottlieb, J. i M. Grajower, A. Holzer, Józef Landau, Albert Mendelsburg, M. D. Trinkenreich. 1935 7 0

Molla Proszki Seidlickie **Prawdziwe tylko wtedy,**

jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest orzeł i firma **A. Moll.**

Trwały i pewny **skutek** tych proszków w najuporczywszych **cierpieniach żołądka i trzewiów brzusznych**, kurczach żołądka, zaflegmieniu, zgadze i **chronicznem zaparciu stolca**, w cierpieniach wątroby, **zastojach, rwie** i hemeroidach, w najrozmaitszych **chorobach kobiecych**, zapewnił od wielu lat tym proszkom obszerne wzięcie.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 2 korony.

Wódka francuska i sól Molla

Prawdziwe tylko wtedy, jeżeli każda flaszka opatrzona jest znakiem ochronnym **A. MOLL** i zamkniętą plombą ołowianą **„A. MOLL".**

Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na mięśnie i nerwy.

Cena oryginalnej plombowanej flaszki 1 kor. 80 gr.

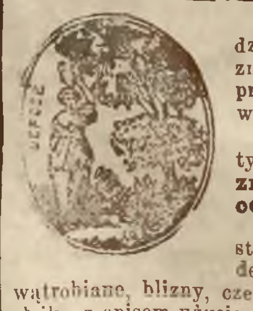
Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlaube.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać wyrobów MOLLA i tylko to przyjmować, które opatrzone są moim znakiem ochronnym i podpisem.

Składy utrzymują w **Krakowie** aptekarze: W. Redyk, Konst. Wiszniewski, w handlu Szarskiego i Syna, Romana Drobnera. 1 40 0

Dra FRYDERYKA LENGIELA 17 93 0

Balsam brzozowy



Już sam sok roślinny, płynący z brzozy, jeżeli na pniu przedziurawiono korę, znany jest od niepamiętnych czasów, jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli się jednak ten sok wedle przepisu wynalazcy przyrządzi w drodze chemicznej jako balsam, w takim razie dopiero nabiera prawie cudownej siły.

Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, to już **nazajutrz rano odpadają prawie nieznaczne łupieże ze skóry, która staje się przezto lśniąco białą i delikatną.**

Balsam ten wygładza na twarzy zmarszczki i blizny powstałe z ospy i nadaje twarzy młodocianą barwę, a cerze białość, delikatność i świeżość; usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, stłuszczenie i wszelkie inne nieczystości cery. Cena słoika z opisem użycia 1 złr. 50 ct. **Dra Lengiela mydło benzoesowe**, nałagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło dla skóry, umyślnie przyrządzone po 60 ct.

Do nabycia w każdej większej aptece, mianowicie: **we Lwowie** u Z. Ruckera; **w Krakowie** u Wiktora Redyka; **w Czerniowcach** u Golichowskiego nast. Mahl apt. Schmiedt & Fontin, droguerya; **w Tarnopolu** u Marcyana Krzyżanowskiego; **w Tarnowie** u M. Adlera, J. Niesołowskiego; **w Bielsku** u Alfr. Blumenthala i w drogueryi A. Haas.

KSIĄŻKI powieściowe, polskie i niemiec. sprzeda tanio i spis posyła: **Baal w Myślenicach.** 2008 2 3

Sklep z naftą przy ul. św. Tomasza pod Nr. 5, w Grand-Hotelu, jest z powodu wyjazdu do sprzedania. — Bliż. wiadomość tamże. 2002 2 2

Poszukuje się małej, używanej

kasy.

Zgłoszenia pod: **„Kasa"** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy." 2006 3 0

L. TOMASZKIEWICZ

MECHANIK i OPTYK

w Krakowie, ul. Floryańska 13,

urządza: **dzwonki elektryczne, telefony, gromochrony** — poleca: **okulary, cwikiery, lornetki, barometry, termometry.**

Zamówienia z prowincyi oraz reperacye wchodzące w zakres optyki i mechaniki, uskutecznia się w krótkim czasie. 1880 9 0

Ceny umiarkowane.

Węgla kamiennego

węgierskiego, kawałkowego, kostkowego i kotłowego, całemi wagonami — dostarcza **tanio** zastępca dla Galicyi **Samuel Fett w Rzeszowie.**

Na zapytania podaje ceny franco każdej stacyi. 1980 2 3

!Drzewa owocowe!

wysokopienne, silne, z koronami: **JABŁONIE, GRUSZKI, ŚLIWKI, RENKLODY, WĘGIERKI, CZEREŚNIE, WIŚNIE**, 50 cnt. do 60 cnt. za sztukę. **BRZOSKWINIE, MORELE, NEKTARYNY** (Brugnion), **MALINY, AGREST, PORZECZKI, WINO** itp. **DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE.**

Cennik wysyłam na żądanie opłatnie.

E. Uklański, zarząd ogrodów Olsza-Dwór,
1961 4 5 **poczta i stacya kol. Kraków.**

Los damy uszczęśliwia

delikatna, biała, rumiana cera, jakoteż **twarz bez piegów i nieczystości skór.**, a więc używać

Bergmann'a mydła liliowego

wyrobu **Bergmann'a i Spółki w Dreźnie i Tetschen n Ł.**

(Znak ochronny: „Dwaj górnicy").

Po 40 ct. za kawałek mają na składzie: 981 26 40

w KRAKOWIE:	M. Proń, aptekarz,
„	W. Redyk, „
„	K. Wiszniewski „
„	E. Heller, „
„	F. Gralewski, „
„	L. Rosenberg, „
„	K. Jahr, „
„	J. Hanak, droguer.
„	Anast. Froncz, „
„	F. Zopoth i Sp., „
„	J. Wiśniewski, „
„	J. Reim i Spółka,
„	Roman Drobner,
„	St. Rożnowski,
„	Rud. Herliczka;
w BOCHNI:	Jan Michnik;
w N. SĄCZU:	R. Jakubowski apt.,
„	St. Pawłowski apt.;
w PODGÓRZU:	L. W. S. Żarski apt.;
w RZESZOWIE:	A. Karpiński, apt.;

Winogrona kuracyjne

i **deserowe** w najlepszych gatunkach, wysyła za zaliczką 5 kilo (wraz z koszykiem) po 3 korony 60 h., dalej

wina prawdziwe węgierskie

pochodzące z dóbr i piwnic kapituły biskupiej w Vácz (Wacowa) około Pesztu. 5-kilowa **skrzynka** zawierająca najprzedniejsze gatunki win we flaszkach **na próbę** za zaliczką 6 koron 40 hal. W beczkach ceny osobne.

Kalafiory 5 kilo 3 kor. 60 h.

Korespondencya po polsku.

Szczepanowski Zygmunt,
dom eksportowy i komisowy,
Budapeszt, VIII., Nap utcza 13
(dom własny). 1991 6 10

Słabość męską

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości, oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale je usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach 1551 rozpowszechniona książka: 9 36

Dra Retau'a

Ochrona własna

cena wydania polskiego 1 złr.

Tysiące znalazło w niej objaśnienia swych cierpień, a za użyciem kuracyi w tej książce zaleconej odzyskało zupełną swą siłę męską. Za nadesłaniem należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez **Verlags-Magazin R. F. Bierey w Lipsku**, Neumarkt 15.

W Krakowie ma na składzie księgarnia **J. M. Himmelblaua.**

Z Drukarni Jagiellońskiej w Krakowie (ul. Jagiellońska Nr. 10).

Rządca drukarni L. K. Górski